DZIŚ: *Raport o służbie zdrowia w RK (str. 1, 5, 6, 7, 8, 9)*

Dyskusja o książkach (str. 10, 11)

Czytaj na str. 13

Babimost - Kargowa - Siedlec - Trzciel - Zbąszynek - Zbąszyń

Egzemplarz bezpłatny

PODKOZIOŁEK

ISSN 1428-2399

Dwumiesięcznik Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła nr 5 (29) 2017

Dziś raport o medycynie w sześciu gminach

Nasze szlachetne zdrowie

Wizualizacja Regionalnego Centrum Zdrowia w Zbąszyniu – po rozbudowie

REGION KOZŁA. W bieżącym numerze pisma chcemy przedstawić Państwu, jak wygląda sytuacja w regionalnej służbie zdrowia. Takiego zestawienia jeszcze nikt nie robił. Można zatem z niego wyciągnąć ciekawe wnioski, jak też korzystać z adresów i telefonów do lekarzy.

Zapytacie Państwo: jakie wnioski można wyciągnąć po lekturze naszego raportu? Wystarczy popatrzeć i porównać, jakie placówki, jacy lekarze i ważne instytucje medyczne istnieją. I zapytać się: a czy możliwe, żeby też były w naszej gminie, skoro są u sąsiada? I zastanowić, czy nie warto oczekiwać od swoich samorządów realizacji pewnych sprawdzonych już „za miedzą" pomysłów, albo czy nie warto by usiąść do wspólnego „zdrowotnego okrągłego stołu" międzygminnego?

To, co przygotowaliśmy nie jest wyczerpującym raportem, nie jest pełną wiedzą na temat lokalnej medycyny. Nie jesteśmy w stanie tego opracować w tak niewielkim zespole „Podkoziołka". Ale sygnalizujemy pewne sprawy, rozwiązania. Oto niektóre z nich.

Najlepiej sytuacja w służbie zdrowia – państwowej i prywatnej – przedstawia się w dwóch partnerskich miastach, zarazem dwóch największych w Regionie, czyli w Zbąszynku i Zbąszyniu. I im poświęcamy najwięcej miejsca. Istnieją tutaj prywatne centra zdrowia, gdzie oprócz usług w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia można oczekiwać prywatnych świadczeń medycznych. Poza tym działają lekarze rodzinni, lekarze medycyny pracy i wielu (zwykle dojeżdżających z zewnątrz) specjalistów. Poza tym w obu miastach istnieją – jako jedyne w Regionie Kozła – podstacje pogotowia ratunkowego (kiedyś pogotowie miał również Trzciel, co przypominamy). Wprawdzie instytucje te są już od dawna bez lekarzy, tylko z ratownikami medycznymi, ale dla mieszkańców tych ośrodków to i tak spory komfort psychiczny, nie mówiąc oczywiście o ratowaniu zdrowia.

c.d. na str. 5

300 miejsc pracy!

ZBĄSZYNEK. 1 sierpnia br. wkopano tablice informacyjne nowych inwestycji IKEA Industry.

Inwestycje będą realizowane w Chlastawie na gruntach znajdujących się w kompleksie należącym do przedsiębiorstwa IKEA Industry (w pobliżu ronda A. Szofera). Powstaną nowe magazyny o pow. 29.000 m kwadrat. oraz hale produkcyjne o pow. 35.000 m kwadrat. Inwestycje oznaczają utworzenie ok. 300 miejsc pracy. Zakończenie robót i oddanie obiektów do użytku planowane jest na koniec września 2018. Dzięki temu powiększy się powierzchnia całkowita hal do 301.000 m kwadrat.

W uroczystym rozpoczęciu inwestycji udział wzięli burmistrz **Wiesław Czyczerski**, wicestarosta świebodziński **Mirosław Czepukowicz**, przedstawiciele wykonawcy i projektanta oraz dyrektor generalny firmy **Wojciech Waligóra**.

Należy dodać też, iż ostatnio (18 sierpień) zakład IKEA Industry świętował 25-lecie istnienia w Regionie Kozła. 25 lat temu IKEA zakupiła dwie Spółdzielnie Pracy Stolarzy, w Babimoście i Zbąszyniu, i tak tutaj „zaczęła karierę" tworząc z czasem tzw. trójkąt meblarski.

umzbk

Duży może więcej, czyli DUOPOLIS

ZBĄSZYŃ – ZBĄSZYNEK. To nieczęsty w Polsce przypadek, żeby miasta leżały tak blisko siebie: zaledwie 5 - 6 km. Czy z tego faktu może wynikać coś dobrego i pożytecznego dla mieszkańców? Zastanówmy się wspólnie…

Taka bezpośrednia bliskość miast znana jest nam głównie z nowo powstałej (formalnie!) metropolii górnośląskiej. Faktycznie obszar ten od dawna jest kilkumilionowym, największym miastem w Polsce, gdzie poszczególne ośrodki stykają się ulicami. A jak jest u nas?!

W odróżnieniu od Górnoślązaków, którzy zebrali się niedawno i podpisali w Katowicach stosowną umowę metropolitalną, na linii Zbąszyń - Zbąszynek obowiązuje od kilku lat „tylko" umowa o przyjaźni i partnerstwie. Która poza sympatycznymi gestami poza prezentami w postaci kozy lub baranka konkretnych efektów nie przynosi. Chyba...

Kiedyś, dawno temu, w czasach Polski Ludowej na oczach niemal całego społeczeństwa - bo w telewizji - odbywały się Turnieje Miast. Każde z miast-uczestników chciało się jak najlepiej pokazać, wszak rywalizacja odbywała się na antenie. Wówczas to, w czasie rywalizacji podgórskich miasteczek Szczawnicy i Krościenka, nieco na wyrost, zdaje się dziennikarze telewizyjni wymyślili połączenie obu ośrodków. Chociaż oddziela je rzeka i wcale im „ku sobie" się nie ckniło. Ale była telewizja, oglądała cała Polska, klamka zapadła. Niestety, sztuczny twór się rozpadł już w 1982 r. na miasto Szczawnica i osiedle Krościenko, jako oddzielną gminę

herb Zbąszynka

herb Zbąszynia

Lecz w naszym przypadku wcale nie idzie o podobną akcję na pokaz, z której niewiele by wyszło. Pomijając opory władz i sprzeciwy lokalnych społeczności, przede wszystkim dzielą tutaj miasta aż trzy granice: gminna, powiatowa i wojewódzka. Nie ma zapewne sensu z nimi walczyć. Choć - jeśli ktoś pamięta sytuację z końca lat 90., gdy powstawały obecne powiaty - była szansa wpierw na wspólny powiat - Region Kozła, a potem była jeszcze możliwość, żeby Zbąszynek i Zbąszyń znalazły się w jednym powiecie wolsztyńskim. Ale ówcześni rajcowie nie potrafili się porozumieć.

c.d. na str. 5

Kapituła Regionu Kozła

W czwartek, 29 czerwca, w kargowskim ratuszu odbyło się posiedzenie Kapituły RK. Obecni byli przedstawiciele wszystkich sześciu gmin, obrady po raz pierwszy prowadził nowy starosta RK Jerzy Fabiś.

W pierwszym punkcie zaproponował prezentację pierwszego albumu promocyjnego RK, który przygotowuje trójka autorów z Poznania i Zielonej Góry. Pozycja ta ma być gotowa w końcu br. lub na początku przyszłego. Składać się będzie z informacji tekstowych, w pewnej mierze mówiących o historii, ale głównym składnikiem będą ilustracje w postaci starych i współczesnych zdjęć, starych map. Zamieszczone tematy będą dotyczyły oczywiście kozła i muzyki ludowej, ale też granic Regionu, archeologii, gospodarki, komunikacji, w sumie ponad 10 rozdziałów. Prezentacji dokonał pierwszy z autorów albumu, **Wojciech Olejniczak** z Poznania, który „rzucił na ekran" dotychczasowy dorobek pracujących nad tym dziełem, co wywołało potem dyskusję Kapituły. Drugi z autorów, **Eugeniusz Kurzawa**, komentował w tym czasie dotychczas zgromadzone treści.

Kolejnym punktem obrad było wyjaśnienie sytuacji kryzysowej na linii: Kapituła - samorząd zbąszyński. Jednak obecność na posiedzeniu Kapituły **Tomasza Kurasińskiego**, burmistrza Zbąszynia, jak też zapłacenie składek na rzecz Stowarzyszenia Gmin RP RK potwierdziło, że „kryzys składkowy" jest już zamknięty. I miejmy nadzieję na zawsze!

Dalej w porządku obrad była sprawa spotkania „Tęgich Głów", czyli burzy mózgów osób związanych z poszczególnymi gminami, ale od dawna w nich nie mieszkających. Ich zadaniem - jeśli się zgodzą spotkać i współpracować - byłoby wspieranie Kapituły, rzucanie nowych, oryginalnych pomysłów.

Następnie starosta **Jerzy Fabiś** zasugerował zmiany w statucie Stowarzyszenia Gmin: roczną kadencję starosty i zastępcy, a także wprowadzenie do Konferencji Regionu dyrektorów domów kultury. Pomysłów nie dyskutowano i nie głosowano, przyjęto tylko do wiadomości.

W ostatnim punkcie prezes Lokalnej Grupy Działania RK **Witold Silski** przekazał informację o sytuacji finansowej LGD i prawdopodobnej konieczności zmian w strategii LGD. Zapowiedział informacje w tej kwestii w najbliższej przyszłości.

Red.

Tak prosili gimnazjaliści w Kargowej. Ale nie chciała tego słuchać władza w stolicy! Wiadomo, tam wiedzą lepiej…

„Podkoziołek" - pismo Regionu Kozła.

Wydawca:
Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła.
Adres: 66-120 Kargowa, Rynek 16.
Tel. 68/ 352 52 30, faks 68/ 422 11 83. Adres elektroniczny: biuro@lgdrk.pl.

Pismo „Podkoziołek" wykorzystuje w publikacjach materiały ze stron internetowych gmin RK, za co redakcja dziękuje samorządom.
Redaguje Eugeniusz Kurzawa, współpracują Zofia Mąkosa, Jadwiga Szylar, Szczepan Sobczak, Krzysztof Krzywak, Franciszek Stroiński.

ZBĄSZYNEK dołączył do tych samorządów, które włączają młodzież do współpracy. Nie zawsze się to, niestety, udaje, czego przykłady mamy w niedawnej przeszłości. Oby w kolejarskiej gminie pomysł wypalił.

Młodzi teraz porządzą

Wybory do Rady Młodych Samorządowców gminy Zbąszynek zostały przeprowadzone 11 czerwca br. Pomysł miał na celu aktywizację młodych mieszkańców. Gminę podzielono na 15 jednomandatowych okręgów wyborczych, w których zgłoszono 9 kandydatów na radnych. Liczba uprawnionych do głosowania w 9 okręgach, wyniosła 550 wyborców, z czego udział w wyborach wzięło tylko... 17 wyborców. Może następnym razem będzie wyższa frekwencja?

29 czerwca br. odbyła się inauguracyjna sesja Rady Młodych Samorządowców. Poprowadził ją burmistrz **Wiesław Czyczerski**. Następnie nowo wybrana Rada podjęła pierwszą uchwałę o wyborze Prezydium. Sesje Rady odbywać się będą w każdy pierwszy poniedziałek kwartału. W sesji jako goście udział wzięli: **Jan Mazur** - przewodniczący Rady Miejskiej i **Marcin Kumke** – przewodniczący Komisji Oświaty Kultury i Pomocy Społecznej Rady Miejskiej.

W skład Rady Młodych wchodzą: **Marta Dylewska** – przewodniczący, **Patryk Krakowian** – wiceprzewodniczący, **Patrycja Kaczmarek** – sekretarz oraz członkowie: **Jacek Budniak, Maciej Budych, Maciej Dobry, Artur Konopa, Marcel Przepiór-ka, Adam Rutkowski.** Życzymy powodzenia!

umzbk

Zabrano im Krzyż Grunwaldu

BABIMOST. ZBĄSZYNEK. To wygląda na chichot historii, która zadrwiła sobie z męczeństwa patriotów pochodzących z Dąbrówki Wlkp. i Ziemi Babimojskiej. Odznaczeni przez Polskę za patriotyzm i ofiarę krwi, zostali przez tę samą Polskę zaszczytów pozbawieni. Czyżby „niechcący"…?

Ci, którzy wjeżdżają z którejkolwiek strony do gminy Babimost muszą się natknąć na tzw. witacze. Napisy wołają z daleka „Ziemia Babimojska odznaczona Krzyżem Grunwaldu II klasy". Podobny w treści napis i wizerunek widnieje przy wjeździe do Dąbrówki Wielkopolskiej. Jednakże brutalna prawda jest taka, że Dąbrówce i Babimojszczyźnie - skąd pochodzili wybitni patrioci, którzy ginęli za polską mowę w hitlerowskich obozach koncentracyjnych - te odznaczenia po prostu zabrano. Uczyniło to państwo! Czy uznano, że ludzie nie zasługują na zaszczyty?! Że dramatyczny i pełen poświęceń polski patriotyzm w granicach III Rzeszy nie był tak ważny, jak ten warszawski?! A może to oznacza, że krew przelana przez patriotów Ziemi Babimojskiej i wsi Dąbrówka Wielkopolska poszła na marne? Lub że przelewali ją niesłusznie?

Zachowała się kopia listy osób z Babimojszczyzny przyjętych do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Data: 28 sierpnia 1939 rok. 100 polskich nazwisk, wśród nich Heyduk, Kaczmarek, Pawlicki, Rychły, Budych, Brzeziński, Gołek, Fabiś. Dokument podniszczony, był bowiem zakopany w obawie przed hitlerowcami. A dziś taka sytuacja... - Mnie to boli - mówi mieszkaniec Podmokli Małych, którego ojciec 11 września 1939 r. trafił do obozu w Dachau. - Ten krzyż był potwierdzeniem słuszności naszej walki o polskość.

Krzyż Grunwaldu po prostu zlikwidowano! Ustawowo. Jako „niesłuszny", gdyż powstał wraz z powstaniem Polski Ludowej. Przeżył PRL o nieco ponad trzy lata. Z listy orderów i odznaczeń zniknął na początku trzeciej dekady grudnia 1992 r. z wejściem w życie nowej ustawy o orderach i odznaczeniach, przyjętej przez Sejm 16 października tegoż roku z inicjatywy prezydenta Wałęsy. W stenogramie sejmowych debat wyczytać można, że jest to odznaczenie „wygasłe". Co to znaczy w sensie prawnym? Na takie pytanie w stenogramach na próżno szukać odpowiedzi. Czy to znaczy nieważne? Nieuzasadnione?

Krzyż został nadany Ziemi Babimojskiej przez Radę Państwa 15 stycznia 1973 r. Prof. Joachim Benyskiewicz podaje, że odznaczenie przyznano w 50. rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech. Do dziś widnieje za szybą gabloty w izbie regionalnej w Babimoście, wraz z dużym dyplomem, na honorowym miejscu. Czy odznaczenie przyznane **„w uznaniu dla bohaterskiej postawy mieszkańców gminy w walce z naporem germanizacyjnym oraz o narodowe i społeczne wyzwolenie"** straciło dziś wartość?! Czy należy je usunąć? Czy uzasadnienie podpisane przez Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa, jest już nieaktualne? Taka jest puenta napisana przez współczesne państwo polskie do wiekowych krwawych zmagań mieszkańców o wolność i suwerenność…

Michalina Sawicka

Witacze mówiące o Krzyżu Grunwaldu w zasadzie są nieaktualne...

Pragmatyczny pesymista

Rozmowa z **Wiesławem Czyczerskim**, jednym z ojców założycieli Regionu Kozła, burmistrzem Zbąszynka

- W pańskiej gminie powstała ostatnio Rada Młodzieży. Czy takie ciało się sprawdzi? Niektóre samorządy, np. Babimost, Kargowa, powołały podobną radę, ale Babimost potem zrezygnował. Może należało zapytać sąsiadów o doświadczenia?

- Mam nadzieję, że Rada się sprawdzi. Wprawdzie nie jest pełna, 15-osobowa, jak planowaliśmy, tylko dziewięcioosobowa, ale za to w naszych realiach jej członkami są także dorośli ludzie. Przyjęliśmy bowiem limit wieku 16-25 lat, czyli dla uczniów szkół średnich, studentów i ich pracujących rówieśników.

- Będą doradzać w sprawach młodzieży?

- Także, ale nie tylko. Liczę na ich opinie we wszystkich sprawach. Ponieważ powołaliśmy Radę Seniorów, to należało również uwzględnić oficjalny głos osób z drugiego bieguna wiekowego.

- Zaczepiłem o ten wątek traktując go jako punkt wyjścia do rozmowy o Regionie Kozła. Bo przykłady z raczej nieudanymi doświadczeniami z młodzieżą we władzach babimojskich, ostatnio kargowskich, wskazuje, że gminy Regionu nie uczą się od siebie, nie przekazują sobie doświadczeń…

- Każdy uczy się na własnych błędach, ale nie zgodzę się, że nie czerpaliśmy wiedzy z sytuacji zza miedzy. Może dlatego właśnie nie odwoływaliśmy się w tych młodzieżowych wyborach do uczniów podstawówek, nawet gimnazjów, tylko do osób starszych, czego nasi sąsiedzi nie uczynili. Zobaczymy za jakiś czas, jakie będą efekty.

- Wróćmy do spraw Regionu, do stałych wątków, jakie w tych rozmowach poruszamy: czy RK przetrwa, gdy skończą się pieniądze Lokalnej Grupy Działania RK? Na łamach „Podkoziołka" próbujemy pokazywać to, co łączy sześć gmin koźlarskich. W bieżącym numerze prezentujemy Raport o służbie zdrowia. Pokazuje on, że zwłaszcza w dwóch gminach, Zbąszynku i Zbąszyniu, jest duży potencjał medyczny. Tak duży, że mógłby wspierać gminy borykające się z problemami. Są np. dwa pogotowia…

- Zgadzam się, potencjał medyczny w obu gminach jest faktycznie spory, jest się czym pochwalić, ba, można mówić nawet o jeszcze większym rozwoju, bo, dla przykładu, Zbąszynek stara się od lat o uruchomienie placówki medycznej dla obłożnie chorych. Mamy miejsce, zbudowaliśmy specjalną windę do przewożenia łóżek szpitalnych, ale obecnie nie ma zbyt wielkich szans, żeby placówka ruszyła, bo nie uzyskamy kontraktu w NFZ-cie, Narodowym Funduszu Zdrowia. A gmina sama jej nie utrzyma. Zatem potencjał w służbie zdrowia jest. I tak będzie jeszcze przez jakiś czas. Lecz tu konieczne jest pewne „ale". Otóż ta kadra medyczna, która dziś pracuje w Zbąszyniu i Zbąszynku powoli zacznie się wykruszać, przechodzić na emeryturę. Zaś absolwenci studiów medycznych dziś wolą wyjeżdżać za granicę. Z rozmowy z pewnym profesorem z Uniwersytetu Szczecińskiego wiem, że z całego rocznika studiów US w Polsce został jeden absolwent. I z czym wtedy zostaniemy? To jest pytanie otwarte.

- Moim zdaniem zbytni pesymizm przemawia przez pana. Wielu lekarzy przechodząc na emeryturę leczy nadal. Wolałbym widzieć pozytywne wnioski z tego, że mamy w dwóch miastach tak dużą bazę medyczną, tak wielu fachowców. Pytanie brzmi: czy można by tymi siłami zbąszyńsko-zbąszyneckimi wesprzeć pozostałe gminy RK? Wyjść poza swoje „opłotki", a przy okazji bardziej się zintegrować?

- Oczywiście, że można „wyjść poza opłotki gmin", ale rzecz w tym, że do tego nie jest potrzebna ani Kapituła Regionu, ani samorządy lokalne. Po pierwsze to medycy powinni się dogadać. Jeśli dostaną oferty to „pójdą za pieniądzem", jak to się mówi w filmach kryminalnych. Po drugie, ludzie, czyli pacjenci też od razu wyczują, gdzie warto się leczyć, gdzie stanąć w kolejce do lekarza. Wieści rozchodzą się szybko. I wszędzie można się leczyć, nawet w ramach Funduszu Zdrowia. Żadne granice, powiatowe, czy wojewódzkie nie obowiązują. Jeśli ktoś z Kargowej lub Trzciela chce się u nas leczyć – nie widzę problemów. Kłopotem może być tylko dojazd, zwłaszcza dla ludzi starszych. No i jeszcze jest problem tzw. nadwykoń, zwłaszcza w naszej rehabilitacji. Bo to działa tak, że każdy lekarz, przychodnia, gabinet otrzymuje z oddziału NFZ pulę punktów za przyjęcia pacjentów, za których Fundusz płaci. Jeśli dany lekarz swą pulę kontraktową wyczerpie powiedzmy w pół roku, czy w osiem miesięcy, to potem już „na Fundusz" nie będzie przyjmował. Czyli pacjenci i tak nie mają po co czekać pod drzwiami. Chyba, że posiadają pieniądze…

- Pan mi po prostu wybija argumenty na szansę integracji gmin i mieszkańców w ramach Regionu Kozła…

- Pokazuję jak wyglądają realia życia samorządowego, bo jestem pragmatykiem. Inicjatywy integracyjne samorządów w kwestiach służby zdrowia nie mają większego sensu. Po prostu te historie regulują się w jakiś sposób same. Czy pan wyobraża sobie, że Kapituła uchwali, iż dwie karetki stojące w Zbąszynku i Zbąszyniu obsługują cały Region Kozła? Pomijam już fakt, że nikt by takich uchwał nie słuchał. Ale zaczęłoby się wyrywanie pacjentów, bo za każdego dowiezionego do szpitala są punkty. Gdzie wieźć? Do Świebodzina czy Nowego Tomyśla? Wojna gotowa. Nawet nie chcę sobie tego wyobrażać. Co innego gdybyśmy mieli własny szpital RK. Była przecież pod koniec lat 90. szansa na powiat – Region Kozła. Wtedy sami byśmy się rządzili. Ale nie dogadaliśmy się. Obecnie samorządy szpitala raczej nie zbudują. Dziś na to późno. Więc jest jak jest.

- Ale załóżmy, że rodzi się nowa inicjatywa w Regionie. Może niekoniecznie szpital, ale mówił pan o oddziale szpitalnym dla obłożnie chorych w Zbąszynku. A może Region Kozła rzuciłby się do stworzenia wspólnego hospicjum? Wiesław Czyczerski na Kapitule proponuje kolegom burmistrzom…

- To jest możliwe, owszem, ale wymagałoby powołania zupełnie nowej struktury organizacyjnej zapewne z prezesem, radą nadzorczą. Przedyskutowania, ustalenia zasad, spisania umów. No, ale przede wszystkim w końcu trzeba wyłożyć kasę na to wspólne przedsięwzięcie. Wyobraźmy sobie takie hospicjum lub oddział dla obłożnie chorych. My nie mamy tyle miejsca, żeby obsłużyć cały RK. Najwyżej swoją gminę.

- No to u was działa zarząd hospicjum, ale każda gmina znajduje u siebie po 5, 10 miejsc na ten cel i uruchamia filie. Łącznie zyskujemy 25-30 łóżek.

- My się od żadnych sensownych inicjatyw nie uchylamy, chętnie wejdziemy w mądre pomysły. Trzeba po prostu usiąść i dyskutować. Zawsze można do czegoś dojść. Choć wiem, znam to z życia samorządowego, że ogromnym utrudnieniem są tutaj granice administracyjne. Region jest w dwóch województwach i pięciu powiatach. To piekielnie utrudnia pisanie wspólnych wniosków o dofinansowanie. Znam to z codziennej praktyki.

- Zatem gminy koźlarskie nic wspólnie nie zrealizują?

- Patrzę pesymistycznie na inicjatywy integracyjne w RK. Były już pomysły wspólnej oczyszczalni ścieków, przecież nawet o karetce pogotowia trwały rozmowy na linii Zbąszyń – Zbąszynek, ale ostatecznie nic nie wyszło.

- Czyli pieniądze unijne się kończą, Region rozpada się. Koniec kropka.

- Nie, dlaczego?! Wręcz przeciwnie. Region przetrwa. Wprawdzie niekoniecznie w obecnej formie, ale jako wspólnota kulturowa zdecydowanie przetrwa.

- Dziękuję za rozmowę, choć czuję się po niej zdołowany...

Eugeniusz Kurzawa

Hurra! Będzie sala!

TRZCIEL. Od wielu już lat magluje się temat braku hali sportowej w mieście. Ciągle też wytyka się Brójcom, że takową posiadają. Lecz wreszcie sprawa nabiera rumieńców, starania burmistrza zaczynają przynosić efekty.

Jest nadzieja, że w przyszłym roku ruszy budowa długo oczekiwanej placówki sportowej. Ma to być szkolna sala gimnastyczna z prawdziwego zdarzenia. Jak na razie jest przygotowana cała dokumentacja i oczywiście znana lokalizacja. Najważniejszym jednak w całym procesie przygotowawczym do budowy jest uzyskanie funduszu spoza budżetu gminy. I to się udało. Ministerstwo Sportu przyznało Trzcielowi na budowę sali kwotę w wysokości 50 proc. kosztów całej inwestycji. To 2 miliony zł. Co oznacza sukces burmistrza i w pewnym stopniu zapaśników z **Moniką Michalik** na czele oraz sportowej młodzieży Trzciela i Brójec.

Osiągnięcia trzcielskich sportowców były koronnym argumentem w dyskusji z ministrem W. Bańką o celowości budowy sali gimnastycznej w mieście, które dało Polsce tylu znakomitych zawodników. Mają oni na swoim koncie 100 medali mistrzostw Polski, 10 medali mistrzostw Europy, 3 medale mistrzostw świata i medal olimpijski. Na olimpiadzie w Londynie ekipa zapaśników składała się z 4 osób, w tym dwoje było z Trzciela! Fakt, że zdecydowana większość tych sukcesów to zasługa zapaśników, ale również zawodnicy unihokeja i innych dyscyplin sportowych mają także niemałe osiągnięcia. Gmina musi więc uczniom, sportowej młodzieży stworzyć odpowiednie warunki do uprawiania sportu.

Sala jest konieczna, co swoim udziałem w rozmowach z ministrem sportu, podkreśliła Monika Michalik – brązowa medalistka z Rio i aktualna mistrzyni Europy, zawodniczka wywodząca się z „Trzcielskich Orląt". Sama gmina nie poradziłby sobie finansowo z tak kosztowną inwestycją, ale wsparcie ministerstwa umożliwia realizację zamierzeń, które są tak oczekiwane w Trzcielu.

Jadwiga Szylar

Narzucone zmiany

TRZCIEL. KARGOWA. BABIMOST. We wrześniu dwie ulice w Trzcielu oraz jedna w Brójcach zmieniają swoje nazwy. Podobnie stało się w Kargowej. To pokłosie chorej ustawy „dekomunizacyjnej".

W Trzcielu najdłuższa ulica po kilkudziesięciu latach przestanie nosić nazwę – Armii Czerwonej i stanie się – ul. Główną, bo taką też rolę spełnia w mieście. Natomiast ul. Świerczewskiego od września nazywać się będzie Graniczną. Za czasów niemieckich ulica prowadziła bowiem do przejścia granicznego z Polską. Z kolei brójecka ul. Świerczewskiego zmieni się w ulicę Świebodzińską i to też ma swoje geograficzne wytłumaczenie.

Natomiast w Kargowej długa ul. Marchlewskiego otrzyma nazwę Kościelna, z kolei ul. Świerczewskiego będzie ul. Kompanii Wielichowskiej; nazwa nawiąże tym samym do powstania wielkopolskiego. W Babimoście, o dziwo, pozostawiono ul. Gagarina, natomiast „wiadoma instytucja" doczepiła się do ul. 28 Stycznia. Dlaczego data powrotu Polski na Babimojszczyznę jest trefna? Bo „może" wyzwolicielem okazała się Armia Czerwona. A przecież wiadomo, że Babimost oswobodzili Archanioł Michał i św. Jerzy.

Mieszkańcy zmienionych nazw ulic nie poniosą z tego tytułu kosztów. Jak nas poinformował sekretarz gminy Trzciel, **Jacek Ignorek**, nie ma obowiązku zmiany dokumentów aż do końca daty ich ważności. Inaczej pewnie wygląda sprawa pieczątek, to problem zakładów pracy i instytucji.

Jadwiga Szylar, stroj.

Dwie dyrektorki

BABIMOST. ZBĄSZYNEK. W dwóch miejscowościach, Dąbrówce Wlkp. i Nowym Kramsku, ważnych dla kultury Regionu Kozła, na zasłużoną emeryturę przeszły szefowe dwóch szkół.

W związku z odejściem na emeryturę przez **Marię Waligórę**, dyrektorkę Zespołu Edukacyjnego w Nowym Kramsku, burmistrz Babimostu **Bernard Radny** podziękował jej za 37 lat pracy w tej placówce. Radny podkreślił, że szkoła w Nowym Kramsku dzięki zaangażowaniu pani Marii osiągała od lat bardzo dobre wyniki nauczania i może poszczycić się laureatami i finalistami wojewódzkich konkursów przedmiotowych. Znaczące są osiągnięcia sportowe i w ogólnopolskich turniejach bezpieczeństwa ruchu drogowego. W szkole od lat kultywowane są unikatowe tradycje regionalne i folklorystyczne.

Burmistrz Zbąszynka **Wiesław Czyczerski** wziął udział w zakończeniu roku szkolnego w Szkołach Podstawowych w Dąbrówce Wlkp., które zostało połączone było z pożegnaniem dotychczasowej dyrektorki szkoły **Ewy Kubickiej.** Po wakacjach jej stanowisko objęła **Małgorzata Gruchała**.

umbabzbk

ZBĄSZYŃ * ZBĄSZYNEK. Dwa miasta leżące w linii prostej zaledwie 5 km od siebie. Kiedyś w dwóch państwach. Bardzo różne, ale i bliskie sobie. Partnerskie, gdyż podpisały umowę o współpracy. Co je dziś łączy, a co dzieli?

Widoki przez miedzę

Zbąszynek powstał na polach wsi Kosieczyn jako osada kolejarska ponad 90 lat temu. Natomiast pierwsza historyczna wzmianka o Zbąszyniu pochodzi z 1231 r. Miasto, a wcześniej gród, zawsze leżało w Wielkopolsce. Zbąszynek powstał w Niemczech, w założeniu był niemiecką osadą - ogrodem dla kolejarzy i pograniczników. Po II wojnie światowej granica państwowa rozdzielająca oba ośrodki zamieniała się w pewnych okresach w granicę województw. Zielonogórskiego i poznańskiego, a po 1999 lubuskiego i wielkopolskiego. Nadal rozdzielającą oba miasta i gminy. Choć przez niemal ćwierć wieku były razem w województwie zielonogórskim (tzw. małym, z lat 1975 - 99). Od 1995 r. gminy są ze sobą w ramach Regionu Kozła.

Jeden z drugiego

Gdyby nie było Zbąszynia z pewnością nie powstałby Zbąszynek. Dlaczego? Gdy po powstaniu wielkopolskim Traktat Wersalski przyznał starsze miasto wraz ze stacją kolejową Polsce - a granicę położył parę kilometrów za jego miedzą - po drugiej stronie linii granicznej powstała pustka. Pociągi - kursujące po głównej magistrali kolejowej kraju i Europy (głównej zresztą do dziś) z Moskwy przez Warszawę, Poznań i Zbąszyń do Berlina oraz dalej - wjeżdżając do Rzeszy nie miały gdzie się zatrzymać, żeby odbyć odprawę celną. Pierwsza stacja kolejowa na zachód od Zbąszynia istniała dopiero w Szczańcu; a na południowy zachód koło Babimostu, przy torach do Gubina. Jeszcze trzecia stacja, tym razem przy linii ze Zbąszynia (a dziś ze Zbąszynka) do Międzyrzecza istniała w Dąbrówce Wlkp. W tych trzech punktach zamiast w jednym (do 1926 r.) odbywały się odprawy celne i formalności tyczące podróżnych i przewożonych towarów.

Państwo niemieckie zaczęło szukać rozwiązań. Rzuciło pomysł utworzenia stacji Zbąszyń Zachód, skąd miały odchodzić pociągi w głąb Niemiec. Rząd polski na to nie poszedł. Chciano też utworzyć stację graniczną w Dąbrówce Wlkp. (szczegóły patrz niżej). W końcu Niemcy zostali zmuszeni stworzyć zupełnie nową stację i przy niej osadę. Nazwali ją Neu Bentschen (Nowy Zbąszyń), gdyż na Zbąszyń zwano po niemiecku Bentschen. Nazwa Nowy Zbąszyń funkcjonowała jeszcze rok po II wojnie, tyle że już po polsku, a w 1946 r. Nowy Zbąszyń stał się Zbąszynkiem. Polska nadała osadzie prawa miejskie.

Patriotyzm nie popłaca?

Lecz mogło być inaczej, gdyż pierwotnie myślano o lokalizacji nowej stacji w korzystniejszym miejscu niż późniejszy Neu Bentschen, mianowicie na polach wsi Bronikowo i Dąbrówka Wielka. Gdyby do tego doszło prawdopodobnie nie byłoby dziś Zbąszynka, zaś szanse rozwoju jako miasto otrzymałaby Dąbrówka! Tak! Któż jednak w latach 20. mógł przypuszczać, że Polska wróci na ziemie zachodnie? Lecz wtedy rolnicy dąbrowieccy, szczerzy patrioci polscy (wieś była w 95 procentach polska), uparli się i nie sprzedali ziemi pod inwestycję niemieckiej kolei. Za Hitlera podobny protest pewnie by nie przeszedł. Dodajmy jeszcze, że w tym samym duchu jak dąbrowieccy gospodarze zachował się właściciel majątku Bronikowo. Projektanci musieli zmienić plany budowy nowej stacji. W efekcie obecny węzeł kolejowy powstał na gruntach wsi Kosieczyn, trzy kilometry na południe od pierwotnych zamierzeń.

Nowa inwestycja kosztowała ogrom prac, szczególnie w początkowej fazie - robót ziemnych. Skutki można oglądać w Zbąszynku do dziś w postaci 270-metrowego tunelu pod torami od strony wschodniej i podobnego od zachodniej. Podniesiono dworzec o 5 m, zaś dworzec rozrządowy obniżono o 6 m. **Florian Wojciechowski** ze Zbąszynka twierdzi, że na odcinku 7 km wokół stacji pracowało w tej fazie robót 3,5 tys. pracowników. Zatrudniano wśród nich Polaków, nawet tych z zagranicy, czyli z okolic… Zbąszynia. Wówczas zbąszynianie po raz pierwszy pracowali na rzecz bliźniaczej miejscowości.

Muzeum Regionu Kozła w Zbąszyniu

Miasto-ogród

Równolegle do stacji tworzyło się miasto-ogród. Do dziś widać w Zbąszynku zielone place i rosnące przy ulicach drzewa. Z lotu ptaka widać planowe rozmieszczenie ulic. Choć główna, Wojska Polskiego, to wciąż dawna droga polna ze wsi Kosieczyn do wsi Dąbrówka Wielka.

Z tamtego okresu zachowały się różne anegdoty. Mówiono np., że charakterystyczna zabudowa osady kolejarskiej, składającej się z zamkniętych kwartałów z wąskimi bramami wjazdowymi, miała służyć do obrony przed wojskami polskimi, gdyby przeszły granicę; kwartały były niczym oddzielne forty. Obawiano się ataku Polaków, bo w końcu do granicy były tylko 3-4 km w linii prostej. W roku 1934 osada kolejowa liczyła 1.500 mieszkańców, zaś pod koniec 1939 r. - 2.200, w tym 96 proc. kolejarzy.

Rankiem 2 lutego 1945 r., a więc już kilka dni po wyzwoleniu Zbąszynia przez Armię Czerwoną (stało się to 29 stycznia), dyżurny ruchu ze Zbąszynia, Antoni Stachowiak, zorganizował grupę kolejarzy, która wyruszyła do Nowego Zbąszynia. Szli pieszo po torach sprawdzając każdy metr trasy. Pierwszy pociąg między miastami leżącymi już w jednym państwie przejechał 12 lutego1945 r. A 30 czerwca 1946 r. odnotowano do wyżywienia w Zbąszynku 2.836 gąb. Dziś mieszka w nim ok. 5.000 obywateli.

A Zbąszyń pomagał...

Wielu mieszkańców - może większość, nikt tego naukowo nie sprawdził - ma korzenie zbąszyńskie. Zaraz po wojnie bowiem nie tylko kolejarze z węzła w Zbąszyniu (powstał w 1870 r. i był największą stacją między Poznaniem a Frankfurtem i Guben) zasiedlali sąsiedzkie miasto. W ramach działań Polskiego Związku Zachodniego miasta zachodniej Polski, tej przedwojennej, przyjmowały patronat osiedleńczy nad wyznaczonymi miastami z ziem odzyskanych. Jeśli więc np. Poznań opiekował się Szczecinem, to oczywiste, iż Zbąszyniowi przypadł patronat nad Zbąszynkiem.

Chyba nie przeprowadzono badań tyczących tej opieki, nie wiadomo ile rodzin znad Obry przeniosło się parę kilometrów dalej. Choć na pewno jeden wspólny element z tamtych lat jest dobrze udokumentowany. Zachowały się wspomnienia Antoniego Janiszewskiego, założyciela jedynej w swoim rodzaju (w kraju i w Europie) zbąszyńskiej Państwowej Szkoły Muzycznej. Jedynej, bo z niespotykaną nigdzie indziej klasą instrumentów ludowych, głównie kozła, sierszenek, mazanek. W opowieściach dyrektora słynnej placówki artystycznej są informacje o działaniach kulturalnych między Zbąszyniem a Zbąszynkiem oraz w obu miastach w latach tuż po wojnie.

Ma Janiszewski ulicę w Zbąszyniu, powinien mieć także w Zbąszynku. I pomniki. Bez dwóch zdań! Dowodem na to niech będzie nieco elementów jego biografii. W 1937 r. A. Janiszewski wygrał konkurs na kapelmistrza orkiestry kolejowej w poznańskiej dyrekcji PKP. Do wyboru dano mu Gniezno, Inowrocław i Zbąszyń. Wiadomo co wybrał. Po wyzwoleniu w 1945 r. zjawił się znów nad Obrą, gdzie zamieszkał. Lecz pracę podjął w Zbąszynku w ...oddziale ruchowo-handlowym PKP, jako referendarz, potem kierownik, z równoczesną funkcją kapelmistrza orkiestry kolejowej przeniesionej ze Zbąszynia do Zbąszynka, do domu kolejarza.

Janiszewski człowiek-orkiestra

I tak, dzięki Janiszewskiemu, zaczynają się wspólne dzieje kulturalne obu miast. „Rozpoczyna się dla mnie intensywny okres działalności kulturalnej na dwa fronty – w Zbąszyniu i Zbąszynku" – Janiszewski potwierdza we wspomnieniach to, o czym piszę wyżej. Nie były to czcze słowa. Mogą je potwierdzić ci, którzy z nim działali, grali w licznych zespołach (np. **Henryk Skotarczyk**, długoletni nauczyciel w szkole muzycznej), kapelach powołanych do życia przez dyrygenta. Potrafił utworzyć balet, zespół sceniczny, przygotował operetkę Offenbacha. Jego artyści - oczywiście amatorzy - nie tylko pokazywali się na scenie domu kolejarza, ale jeździli po bliższej i dalszej okolicy, docierali do wiosek, trafiali nawet na deski sceniczne stolicy.

Powołana przez A. Janiszewskiego orkiestra Związku Zawodowego Kolejarzy – dla przykładu – w 1949 roku wystąpiła 172 razy; średnio co drugi dzień w roku! O dynamice jaką miał w sobie dyr. Janiszewski może świadczyć inny zapis we wspomnieniach: „organizuję otwarcie świetlicy ZZK w Toporowie przy udziale orkiestry i chóru ZZK Zbąszynek. Na wielkie uznanie zasługują członkowie orkiestry i chóru, którzy w drodze powrotnej z Toporowa samochodem ciężarowym potrafili obsłużyć jeszcze dożynki w Ołoboku, Chociszewie i Dąbrówce Wlkp.". Ale przecież to on ich mobilizował, wspierał, uczył.

Lecz powyższy opis jednej tylko, choć wybitnej postaci społecznika, zmierza ku pytaniu o szanse lepszej współpracy społeczno-kulturalnej obu miast, ale już obecnie. O następcę nieżyjącego od lat Janiszewskiego. Dla tego wielkiego człowieka bowiem - mimo, że oba ośrodki po wojnie były rozdzielone granicami administracyjnymi - miasta stanowiły poligon wspólnych działań artystycznych i integracyjnych. Gdzieś wspomina, że 28 kwietnia 1950 r. otwarto kino w Zbąszynku, a 1 maja w Zbąszyniu. On takie fakty łączył. W jego zespołach grali, śpiewali mieszkańcy obu miast i jeździli do siebie. Byli to ludzie w znacznej mierze wywodzący się ze Zbąszynia. Granice dla dyrektora nie stanowiły problemu. Był, obok kolejarzy, pierwszą po wojnie osobą działającą na rzecz tak bliskiej współpracy obu ośrodków.

Co było nie wróci?

Dlaczego zatem owoce jego pracy nie są obecnie konsumowane? Dlaczego nie ma wspólnych zespołów, podobnych działań, imprez? Czemu niemożliwe jest utrzymanie, tak świetnie rozpoczętej, współpracy kulturalnej i społecznej?

Rzućmy drobny przykład. W latach 70. skład młodzieżowej orkiestry dętej Szałamaje rekrutował się z obu gmin. Dziś jest niemal wyłącznie zbąszyński. Za dyr. Janiszewskiego (założyciela zespołu) Szałamaje liczyły w porywach 140 dziewcząt ze wszystkich okolicznych gmin, a nawet z odległych Pniew.

Oczywiście w jakimś stopniu nawiązano w ramach kultury kontakty międzygminne. Ale wydaje się, iż funkcjonują głównie dlatego, że działa szkoła muzyczna, z której chętnie korzysta grupa młodzieży ze Zbąszynka, Dąbrówki Wlkp., a także Trzciela i Babimostu. Ponadto wymieniają się artystami kapele koźlarskie i zespoły folklorystyczne (muzycy ludowi spotykają się na Biesiadzie Koźlarskiej). Wydaje się natomiast, że mało jest innych kontaktów twórczych, społecznych, wspólnych inicjatyw.

Dlatego dobrze, że w 1995 r. powstał Region Kozła, przynajmniej w jego ramach od czasu do czasu obie sąsiednie gminy zmuszone są coś wspólnie zrobić – poza wymianą darów w postaci kóz, baranków, królików - być na jakimś posiedzeniu, spotkać się na imprezie, coś przedyskutować, uścisnąć sobie dłonie. Jednak nie wszyscy mieszkańcy, a nawet członkowie władz, radni rozumieją jakie są walory tej niepowtarzalnej organizacji samorządowej.

A co na to ludzie?

Jeśli zejdziemy „na sam dół", czyli do podstawowych relacji społecznych mieszkańców obu gmin (typu człowiek - człowiek), to trudno także bez badań cokolwiek powiedzieć o stanie umysłów społeczeństwa w interesującym nas temacie współpracy międzyludzkiej i oddolnych inicjatyw obywatelskich. Jest to sfera nieznana.

W latach powojennych - głównie z powodu zatrudnienia - na pewno te kontakty między ludźmi były intensywne i to z dwóch powodów. Zbąszynek stał się potężnym węzłem kolejowym zatrudniającym tysiące kolejarzy. PKP spełniała w Zbąszynku ogromną rolę miastotwórczą. Do pracy w węźle dojeżdżały setki maszynistów, konduktorów i innych fachowców. Z kolei w Zbąszyniu powstały też wielkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Romeo", zatrudniające do 1,2 tys. osób, z czego może 85 proc. kobiet. Tutaj dojeżdżały do pracy panie z okolicy.

Rankiem każdego dnia można było obserwować rzesze ludzi przemieszczające się pociągami (a dziennie na linii „Z – Z" jeździły ich dziesiątki, niemal jak tramwaje) z jednego miasta do drugiego. Ci ludzie coś ze sobą nieśli. Co? Czy były to wartości trwałe i istotne (poza zakładaniem rodzin)? Temat na pracę doktorską.

Gospodarka dziś

- Koniunkturę w Zbąszynku nakręca IKEA Industry– mówi jeden ze zbąszyńskich handlowców. - Dwa tysiące osób zatrudnionych w zakładzie w Chlastawie musi gdzieś wydawać pieniądze.

To prawda. Zbąszynek w latach 90. nie upadł wraz z degradacją węzła PKP, jak wielu nieżyczliwych prorokowało. Przeciwnie, miasto skorzystało na ulokowaniu się w Chlastawie globalnego koncernu. To z kolei przyciągnęło inne, mniejsze firmy, także zagraniczne. W malutkiej Chlastawie są dziś aż trzy hotele. Dzięki temu gospodarka gminy jest stabilna, a podatki z przedsiębiorstw płyną do samorządowego skarbca. Natomiast Zbąszyń, gdzie nie ma już „Romeo", ani innych dużych zakładów (największa jest SUR z przyległościami) stoi drobną przedsiębiorczością i solidnym rzemiosłem. Istnieje też kupiectwo, lecz z powodu powstania tzw. sklepów wielkoobszarowych nieco dostało w kość. Ale miasto, jako organizm „daje radę". Jeden z regionalnych przedsiębiorców ze Zbąszynia, działający także w Zbąszynku stwierdził nie bez racji, że jego inwestycję u sąsiadów za miedzą należy traktować jako znak przedsiębiorczości zbąszynian. Szukają oni bowiem rynków poza swoim miastem, chcą się rozwijać. – U nas są stare wielkopolskie tradycje gospodarcze – uważa. – Zbąszyniacy zawsze potrafili sobie radzić.

I pewnie coś w tym jest. Choć, jak widać, Zbąszynek też nie od macochy…

Eugeniusz Kurzawa

Dokończenie ze str. 1

Duży może więcej, czyli **Duopolis**

Dziś są inne czynniki, które łączą, a które można by rozwinąć wykorzystując potencjał obu ośrodków. Oczywiście niezbędna jest dobra wola „stron" i możliwość ustępstw. Zauważmy jednak – warto wrócić do „Podkoziołka" nr 2(26) z tego roku – jaki jest potencjał gmin (i także miast) tworzących Region Kozła. Kto pamięta tabele pokazujące ów potencjał?! Na pierwszych dwóch miejscach - spośród sześciu gmin - były Zbąszynek i Zbąszyń. Tutaj bowiem jest najlepiej rozwinięta służba zdrowia (Regionalne Centrum Zdrowia, Centrum Zdrovita, po jednym pogotowiu), jest porządne szkolnictwo średnie (Technikum Leśne w Rogozińcu, Zespół Szkół Technicznych, Liceum Garczyńskiego), miasta są bardzo dobrze skomunikowane, są pewne istotne instytucje ponadgminne wpływające na zwartość tego obszaru. Ważnym czynnikiem łączącym jest Zbąszyńska Telewizja Kablowa. Jeśli te wszystkie instytucje, placówki w jakiś sposób (to warte jest dokładnego określenia) zaczęłyby współpracować, to byłaby szansa na tzw. efekt synergii. Oznacza to wówczas, że 1+1 to jest 3!!! Mówiąc inaczej językiem pewnej reklamy telewizyjnej: **duży może więcej**.

Czynniki łączące miasta

W jednej z ostatnich „Polityk" (nr 34) jest ciekawy artykuł **Karola Jałochowskiego** omawiający prognozowane zmiany w miastach. Pojawia się taki fragment: „**Im większe miasta, tym niższe koszty ich utrzymania w przeliczeniu na mieszkańca** – potrzeba mniej stacji benzynowych, rur kanalizacyjnych, kabli. (…) Jednocześnie jest w miastach, w których płynie nie krew, a woda, gaz i dobra z Biedronki, coś wyjątkowego: **im większe one są, tym nieco bogatsi, produktywniejsi, aktywniejsi społecznie okazują się ich mieszkańcy, i tym nieco więcej powstaje w nich wynalazków, rodzi się idei** i szybciej się w nich żyje. Nawet piesi chodzą szybciej". (s. 59, wytłuszczenia moje - EK).

Zatem popatrzymy tak. Oba nasze miasta są „oblepione" mniejszymi miejscowościami, ale usytuowanymi w ten sposób, że praktycznie nie ma między nimi granic. Najlepszym przykładem jest przyległość Zbąszynia i Przyprostyni. To niczym Katowice i Chorzów. Wieś jest zaznaczona tablicą po jednej stronie ulicy, ale już po drugiej stronie granica jest wyznaczona w innym miejscu. Nawet trochę śmieszne. Zatem mamy dwa miasta i te przylepione do nich wioski:

* Zbąszyń ma 7.105 mieszkańców, Nądnia - 878, Nowy Dwór - 566, Przyprostynia - 993, Strzyżewo - 774. Cała ta „metropolia" liczy 10.316 obywateli (dane z 30 czerwca br.).

* Zbąszynek - 4.967, Kosieczyn - 878, Chlastawa - 157 mieszkańców. Razem cały zespół miejski - 6003 (dane z 1 sierpnia br.).

* Obie „metropolie" - duopolis, jak sobie nazwaliśmy – dają łącznie 16.319 obywateli. To jest, proszę państwa, poziom najbliższych miast powiatowych, Nowego Tomyśla, Wolsztyna, Grodziska, a nawet więcej. Nie trzeba się tego bać, przeciwnie, należy „wypinać pierś", trzeba w różnorakich kontaktach czy to inwestycyjnych, czy z władzą wyższego szczebla wręcz domagać się „pamiętania" o naszym duopolis. Bo tutaj mieszka (łącznie) przeszło 16 tys. mieszkańców.

Wspólny jest kozioł!

Dlaczego liczba mieszkańców jakiegoś obszaru jest taka istotna? Powtórzmy:

> * Zbąszyń - 7.105 mieszkańców, Nądnia - 878, Nowy Dwór - 566, Przyprostynia - 993, Strzyżewo - 774. Cała ta „metropolia" liczy 10.316 obywateli.
>
> * Zbąszynek - 4.967, Kosieczyn - 878, Chlastawa - 157 mieszkańców. Razem cały zespół miejski - 6003.
>
> * Duopolis łącznie **16.319** osób.

Bo duży może więcej

To jest obecnie argument np. dla inwestorów stawiających markety. Niekoniecznie market oznacza jakiś znaczący „wykwit cywilizacji", ale wielu fachowców ocenia zasobność danego ośrodka właśnie po ilości i jakości marketów. Jeśli oprócz tych ogólnospożywczych powstają „Mrówki", Rosemany i inne, to coś znaczy. A to oczywiście w jakiś sposób świadczy o dwóch miastach.

Podobnie w innych dziedzinach. Dobra służba zdrowia - a robi się u nas coraz lepsza, coraz bardziej fachowa, uprzejma - oznacza przyciąganie pacjentów nawet z innych miast (kiedyś np. jeżdżono „z oczami" do małych Rakoniewic). A każdy taki pacjent - jak już przyjedzie - to coś kupi, coś zje, słowem zostawi pieniądze. Przez jakiś czas tliła się w Zbąszyniu idea tzw. ZOL-u, szpitalika, jaki istnieje do dziś w Opalenicy, jako placówka szpitalna. Zakładu Opieki Leczniczej dla obłożnie chorych. „Chodził" za nią zwłaszcza radny **Stanisław Chlebowski**. Jako miejsce wskazywał drugie piętro nad obecną (nową) biblioteką. Wciąż chyba puste. Nie udało się. Ale podobny pomysł chodzi od paru lat burmistrzowi **Wiesławowi Czyczerskiemu**. I jest na to miejsce, przy ul. Kosieczyńskiej, w dawnej przychodni kolejowej. Zbudowano tam nawet windę, która pozwoli zawieźć na piętro pacjenta leżącego w łóżku. Czyż nie warto byłoby w tej sprawie dogadać się ponad granicami? Może właśnie w ramach Regionu Kozła? A może również budowa hospicjum? A może powrót do idei wspólnej izby porodowej? Zauważmy bowiem, że od wielu lat nie rodzą się już mali babimojszczanie, kargowianie, zbąszynianie? Paradoksalnie - Region się wyludnia z rodowitych mieszkańców...

Wspólne instytucje?

16 tys. obywateli to – czyż nie warto by się zakrzątnąć? - szansa na pewne (może ponadgminne) instytucje samorządowe (straż miejska?) i państwowe. A każda podobna instytucja to miejsca pracy, to napływ (tak bardzo potrzebnej) kreatywnej inteligencji. W końcówce wspomnianych lat 90. - za rządu Hanny Suchockiej - została rzucona idea małych sądów grodzkich. Ówczesny burmistrz Zbąszynia **Romuald Szczepaniak** pojechał z pismem do Sądu Okręgowego w Zielonej Górze deklarując oddanie pustej wtedy Szkoły Podstawowej nr 2 (na Rynku) na potrzeby sądu. Deklarację przyjęto. Była szansa. Pojawili się nawet chętni adwokaci z różnych miast (zaczęły się poszukiwania lokali na Rynku), żeby otworzyć w Zbąszyniu praktykę adwokacką. Że do tego nie doszło miasto „zawdzięcza" negatywnej opinii sądu rejonowego w Wolsztynie oraz zmianom w administracji wojewódzkiej i powiatowej. Warto więc bić się o sądy, urzędy celne, siedzibę Kolei Wielkopolskich, zawodową straż pożarną, wspólną telewizję, prasę, większy komisariat policji. O rangę każdego urzędu. Bo to „obudowuje" miasta, dodaje im znaczenia, przyciąga.

Ktoś powie to „takie sobie" plany, mrzonki. Ale warto o tym mówić i myśleć. Dawno temu, w latach 60. lub 70., w książce o perspektywach rozwoju Wielkopolski zespół autorów, planistów „widział" na mapie makroregionu wielkopolskiego istotne ośrodki rozwoju. Na pierwszym miejscu podano oczywiście metropolię poznańską, ale wymieniono np. zespół miejski Kalisz – Ostrów Wlkp. i kilka innych. Jako ostatni był wyliczony zespół Zbąszyń – Zbąszynek! Czyli ktoś mądry już pół wieku temu widział tendencje rozwojowe, o których dziś piszemy. Zatem pomyślmy. Nad tą ideą. Nie odrzucajmy jej. Z Nądni do Chlastawy to ledwie 3 kilometry, jak mówi drogowskaz. Może zatem: dwa samorządy, ale jedno miasto? Podobnie działają dziś np. Guben i Gubin, Zgorzelec i Goerlitz. Wspólnie możne przecież znaczyć – oszczędniej.

Zapraszamy do rozmowy.

Eugeniusz Kurzawa

Dokończenie ze str. 1

Dziś raport o medycynie w sześciu gminach

Nasze szlachetne zdrowie

Budynek Centrum Zdrowia „Zdrovita" w Zbąszynku przy ul. Kosieczyńskiej 2

Warto jeszcze zaznaczyć, że w Zbąszynku w ramach samorządu stworzono specjalne stanowisko asystenta burmistrza ds. służby zdrowia (pracuje na tym etacie **Krzysztof Krzywak**), co pokazuje, jaką wagę władze gminy przykładają do zdrowia publicznego. W Zbąszyniu z kolei nie ma w urzędzie miejskim podobnego stanowiska, przeciwnie służba zdrowia rozwija się tutaj samodzielnie, jest sprywatyzowana, zatem samorząd poniekąd nie musi się nią zajmować.

Natomiast Babimost przedstawia odrębny model. Tutaj powstał niemal 20 lat temu Gminny Ośrodek Zdrowia kierowany obecnie przez **Jacka Zatorskiego.** Organem założycielskim jest gmina, która w ten sposób wzięła pełną odpowiedzialność za zdrowie mieszkańców. W Kargowej i gminie Siedlec jest zdaje się sytuacja „standardowa" na obecne polskie warunki, otóż samorząd jest właścicielem dawnych obiektów (ośrodków zdrowia), ale część pomieszczeń dzierżawią miejscowi lekarze rodzinni. Trzciel natomiast poszedł w kierunku prywatyzacji lokalnej medycyny, funkcje dawnego ośrodka spełnia placówka prywatna – z oddziałem w Brójcach – ale lecząca „na fundusz", jak to się zwykle mawia. Sam poprzedni budynek służby zdrowia gmina przeznaczyła w związku z tym na mieszkania komunalne. Natomiast leczenie dziś odbywa się w nowym prywatnym centrum.

Żeby uzyskać dokładniejszy obraz służby zdrowia w RK zanotowaliśmy także istnienie aptek w poszczególnych gminach, a także lekarzy zwierząt, czyli weterynarzy.

Ciekawe, czy po lekturze raportu nasuną się Państwu jakieś pytania, wnioski, sugestie. Prosimy o tym do nas napisać.

Redakcja „Podkoziołka"

Patrz: Raport o służbie zdrowia na stronach: 6,7,8,9.

Nowoczesna bryła Regionalnego Centrum Zdrowia na os. Na Kępie w Zbąszyniu

RAPORT O SŁUŻBIE ZDROWIA

BABIMOST. – Takich placówek jak nasza, raczej nie ma wiele w województwie. Najwyżej dwie, trzy – uważa burmistrz Bernard Radny.

Gminny Ośrodek Zdrowia

Samorząd babimojski zdecydował się wziąć w całości odpowiedzialność za zdrowie swoich obywateli. Powołano do życia placówkę samorządową Gminny Ośrodek Zdrowia, który istnieje przy ul. Gagarina. – W 1998 r. kupiliśmy ten budynek, w którym wcześniej mieścił się internat żołnierski, po zlikwidowaniu jednostki lotniczej – mówi Bernard Radny. Piętrowy obiekt jest wyremontowany, ma nawet windę dla niepełnosprawnych, a za gmachem nowy, spory parking.

Warto też wiedzieć, iż ośrodek zdrowia od lat ma filię w Nowym Kramsku. Także w oddzielnym, wyremontowanym i przygotowanym budynku.

Kierownikiem ośrodka jest od roku **Jacek Zatorski**, pochodzący z Babimostu, aczkolwiek dojeżdżający do pracy z Zielonej Góry.

Obecnie w GOZ pracuje trzech lekarzy rodzinnych, przy czym nie wszyscy są na pełnych etatach. Na etacie za to jest pediatra. Czwarty lekarz rodzinny przyjmuje w filii w Nowym Kramsku. Wszyscy pracują w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ).

Poza lekarzami rodzinnymi w ramach NFZ przyjmuje też ginekolog (dzierżawiący pomieszczenie), jest ponadto prowadzona rehabilitacja. Działa higienistka szkolna (część etatu współfinansuje z NFZ gmina), położna, pielęgniarka środowiskowa. Nie ma ostatnio stomatologa (odszedł na emeryturę), ale trwają poszukiwania nowego dentysty.

W GOZ można też oddać krew w punkcie poboru (do badań laboratoryjnych).

W ramach akcji NFZ w ośrodku pojawia się ponadto diabetolog i urolog.

Oprócz GOZ w mieście istnieje także Niepubliczny Zakład Leczniczy prowadzony przez lek. med. **Zofię Badurę**.

Stomatologia

Alicja Materna, Praktyka Stomatologiczna NZOZ, ul. Zawiszy Czarnego 2, tel. 698 304 930.

Weterynaria

W gminie przyjmuje trzech lekarzy. W tym dwóch w Babimoście, **Zdzisław Szczodrowski** i **Dariusz Szczodrowski**, natomiast w Nowym Kramsku **Natalia Galas-Janczewska**. W razie potrzeby dojeżdżają też weterynarze z Sulechowa (**Władysław Szymański**) i Zbąszynka (Gabinet „Vikrawet").

saw.

Apteki

Apteki funkcjonują przy ulicach: Wolsztyńskiej, Gagarina (tuż obok ośrodka zdrowia), Lotniczej.

Gminny Ośrodek Zdrowia w Babimoście przy ul. Gagarina

W poszukiwaniu ginekologa

KARGOWA. Od pewnego czasu kobiety w gminie pozbawione są na miejscu usług ginekologicznych. Choć kiedyś poradnia „K" istniała. Problem okazuje się trudny do rozwiązania.

To jest zmartwienie nie tylko kobiet, które obecnie muszą dojeżdżać do Sulechowa, Wolsztyna lub Zielonej Góry. Sprawa męczy od początku kadencji także burmistrza. Trudno mu jednak wygrać z absurdalnymi, jak się wydaje, przepisami. Trwają rozmowy i pertraktacje. A o co chodzi?

Sytuacja jest następująca. Do roku 2011 poradnię „K" obsługiwał szpital z Sulechowa, który raz w tygodniu przysyłał lekarza. Potem wyszło zarządzenie prezesa Narodowego Fundusz Zdrowia, z którego wynikało, że poradnie „K" mają być czynne co najmniej trzy razy w tygodniu po cztery godziny dziennie, w tym co najmniej raz w godzinach przedpołudniowych i raz w godzinach popołudniowych. Szpital w Sulechowie nie był w stanie tego udźwignąć i po prostu zabrał swojego lekarza. Od tej pory, czyli od kilku już lat nie ma w mieście usług lekarskich dla pań, choć władze usiłują na różne sposoby przywrócić poradnię „K". Były rozmowy z dyrekcją szpitala w Sulechowie, były z jedną z sulechowskich przychodni - Dormed, ale ostatecznie do niczego nie doszło.
Sytuacja jest absurdalna, gdyż pomieszczania dla poradni „K" w dawnej przychodni od lat są puste i czekają na lekarza.

A jak wygląda ogólna sytuacja w gminnej medycynie? W piętrowym obiekcie dawnej gminnej przychodni przyjmują dwie praktyki lekarza rodzinnego. Lek. med. **Marii Szalewskiej-Kot** i lek. med. **Teresy Piaseckiej**. Panie wykupiły lokale od samorządu. Poza tym w gminie pracuje dwóch stomatologów, **Anna Bosak** (dojeżdża z Sulechowa) i **Elżbieta Kochańska**. Rehabilitację prowadzi **Dariusz Szajer**. Gmina z własnej woli – z myślą o dobru pacjentów – wyremontowała jakiś czas temu gabinet dla rehabilitanta. Przy okazji przebudowano sanitariat na piętrze ośrodka zdrowia. Zaadoptowana łazienka służy wszystkim pacjentom korzystającym z usług rehabilitanta. Pracuje też pielęgniarka środowiskowa.

- Nie ma usług żadnych lekarzy specjalistów – wyjaśnia **Teresa Gorzelanna**, sekretarz gminy.

Apteki

Istnieją dwie apteki: w Rynku i przy ul. Kościelnej.

Weterynarze

Obecnie w gminie nie ma zarejestrowanych usług weterynaryjnych.

saw.

TRZCIEL. Sytuacja w trzcielskiej służbie zdrowia jest spolaryzowana, choć w znacznej części istniejące placówki są sprywatyzowane. Na szczęście leczą „na fundusz"….

Różne oferty medyczne

Od dawna nie istnieje gminny ośrodek zdrowia. W jego dawnym budynku, należącym do samorządu, powstają obecnie mieszkania komunalne. Natomiast główną opiekę medyczną nad obywatelami przejęło Centrum Medyczne „Vita", zarówno w mieście, jak i w Brójcach.

Centrum Medyczne „Vita"

* Poradnia w Trzcielu – czynna od godz. 8.00 do 17.00 od poniedziałku do piątku z wyjątkiem środy. W środy czynna od godz. 13.00 do 17.00. Przyjmują: lek. chorób wewnętrznych, specjalista medycyny rodzinnej – **Dariusz Kliszcz** oraz lek. chorób wewnętrznych – **Artur Rawicki**.

* Poradnia w Brójcach – czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8.00 do 12.00. Natomiast we wtorki i czwartki lekarze przyjmują pacjentów od godz. 13.00 do 17.00. W Brójcach pracują lekarze – Dariusz Kliszcz i Artur Rawicki.

* Poradnia ginekologiczna – czynna w środy od godz. 9.30 do 13.30, w czwartki w godz. 7.30 – 11.30 oraz w piątki od godz. 14.00 do godz. 18.00. Przyjmuje lek. **Andrzej Ostrowski**.

* Psycholog – mgr **Jakub Sapieńko** przyjmuje raz w miesiącu. Informacje dot. przyjęć – tel. do Centrum Medycznego „Vita".

* Psychiatra – lek. **Alicja Gulewicz** przyjmuje raz w miesiącu. Informacje w sprawie przyjęć w Centrum Medycznym „Vita".

Wyżej wymienieni lekarze przyjmują w ramach NFZ. Telefon do poradni w Brójcach – 605 92 00 00, tel. do poradni w Trzcielu – 605 93 00 00.

Gabinety stomatologiczne w Trzcielu

* Usługi w ramach NFZ – lek. stom. **Wiesława Swiątczak**. Gabinet czynny w poniedziałki i we wtorki w godz.13.00 – 18.00, a w środy i w piątki od godz. 8.00 do 13.00.

* Gabinety prywatne w pomieszczeniach Centrum Medycznego „Vita": lek.stom. **Maciej Walczak** poniedziałek 9.00 – 13.00, wtorek 14.00 – 19.00, środa 9.00 -19.00, lek. stom. **Tomasz Walczak** czwartek 9.00 – 16.00, piątek 9.00 – 17.00.

* specjalista okulistyki lek. **Danuta Kapińska** przyjmuje prywatnie w poniedziałki od godz. 15.00 do 17.00, Trzciel, gabinet optyki.

* Studio fizjoterapii w Trzcielu prowadzi mgr **Monika Górna-Siemiatowska**. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9.00- 12.00 oraz od 17.00 do 19.00.

* Gabinet protetyki słuchu, Trzciel, ul. Grunwaldzka 7. Czynny we wtorki w godz. 8.00 – 16.00.

Apteki

„Aronia"- Trzciel, pl. Zjednoczenia Narodowego 19, czynna od poniedz. do piątku w godz. 8.00-18.00, a w soboty od 8.00 do 13.00

Apteka – Trzciel, ul. Kościuszki, czynna wg informacji wywieszonych na drzwiach apteki.

Punkt apteczny w Brójcach – pracuje wg wywieszki.

Gabinet weterynaryjny w Trzcielu

Czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 18.00, a w soboty w godz. 9.00 – 12.00. W gabinecie pracują lekarze wet. - **Joanna Bobek** i **Leszek Bobek**.

Jadwiga Szylar

Nowe, prywatne obiekty służby zdrowia w Trzcielu

Leczą w trzech wsiach

SIEDLEC. Opieka lekarska w gminie koncentruje się w miejscowościach: Siedlec, Belęcin i Kopanica. Oto szczegóły.

Siedlec

Obsługę w zakresie Podstawowej Opieki Zdrowotnej zapewnia Centrum Medyczne „Salus" w Siedlcu, które mieści się w dawnym ośrodku zdrowia. Notabene obiekt wciąż należy do samorządu, ale część pomieszczeń jest przez lokalną służbę zdrowia dzierżawionych od gminy. Przyjmuje tam dwóch lekarzy: lek. **Elżbieta Buschke** oraz lek. **Bartosz Pozorski**. Przyjmują pacjentów od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 18.00. Istnieje ponadto zespół pielęgniarek, który również dzierżawi pomieszczenia w dawnym ośrodku zdrowia.

Oprócz podstawowych świadczeń lekarskich i pielęgniarskich, udzielane są też usługi lekarza radiologa z zakresu diagnostyki USG (także prywatnie). CM Salus dysponuje ponadto aparatem EKG oraz USG.

Materiał do badań jest pobierany we wtorki i czwartki w godzinach od 7.00 do 9.00 zgodnie z podanymi i znanymi zasadami. W godz. 7.00 do 8.00 z nastawieniem na pacjentów prywatnych, a w godz. od 8.00 do 9.00 z nastawieniem na pacjentów z NFZ.

W CM pacjenci mają dostęp do szerokiego wachlarza badań laboratoryjnych wykonywanych przez wyspecjalizowane laboratoria oraz łatwy i szybki dostęp do wyników poprzez Internet.

Przy ul. Wolsztyńskiej (przy wyjeździe z Siedlca w kierunku Powodowa) powstaje nowy obiekt CM Salus. Będzie spełniał wszystkie wymogi oraz likwidował bariery architektoniczne utrudniające dostęp do gabinetów lekarskich i świadczonych usług.

Belęcin i Kopanica

Obsługę w zakresie Podstawowej Opieki Zdrowotnej zapewnia Spółka Partnerska Kamiński i Partnerzy Lekarze. W Kopanicy przyjmuje lek. **Anna Surowińska**, a w Belęcinie lek. **Marek Kamiński**. W obu ośrodkach pacjenci mają zapewnione usługi pielęgniarskie. Pacjenci spółki mogą zasięgnąć porady lekarskiej w godzinach od 8.00 do 18.00, ale ze szczegółami trzeba zapoznać się w Internecie lub telefonując do rejestracji.

Zarówno w Belęcinie i Kopanicy w określone dni pobierany jest materiał do badań laboratoryjnych.

Dokończenie na str. 8

RAPORT O SŁUŻBIE ZDROWIA

Można tu zadbać o zdrowie

ZBĄSZYŃ. W ostatnich latach w mieście zdecydowanie poprawiły się możliwości leczenia. Poza trzema praktykami lekarzy rodzinnych i wieloma gabinetami prywatnymi cztery lata temu pojawiło się Regionalne Centrum Zdrowia oferujące iście europejskie warunki. Jest zatem w czym wybierać.

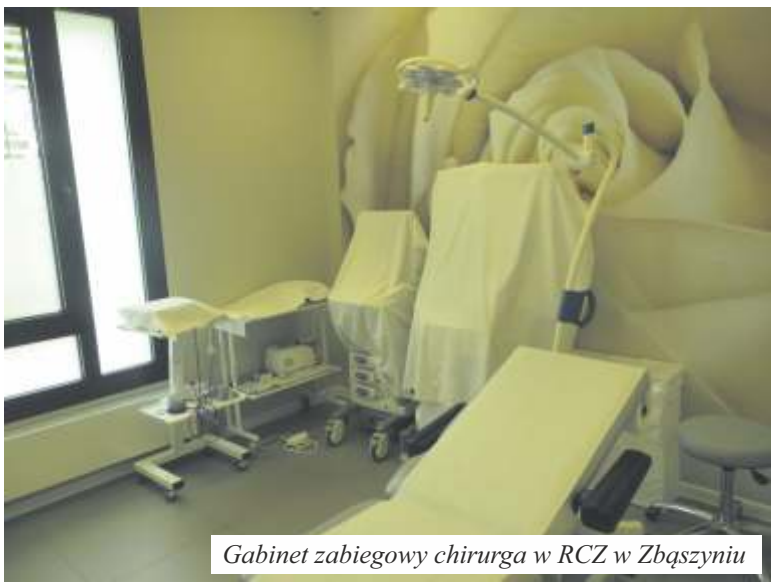

Gabinet zabiegowy chirurga w RCZ w Zbąszyniu

Pogotowie Ratunkowe

*** Zespół podstawowy ratownictwa medycznego z miejscem stacjonowania w Zbąszyniu, ul. Na Kępie 7a, tel. 61/ 44 27 399.**

NUMER POGOTOWIA RATUNKOWEGO W CAŁEJ POLSCE W RAZIE WYPADKU, NAGŁEGO ZACHOROWANIA, PORODU: 999 (stacjonarny) lub 112 (komórka)!!!

* Zespół specjalistyczny ratownictwa medycznego z miejscem stacjonowania w Nowym Tomyślu, ul. Powstańców Wielkopolskich 2a (budynek Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu) tel. 61/ 44 22 133, 61/ 22 27 399, 61/ 44 27 300 (centrala SPZOZ).

Regionalne Centrum Zdrowia

ul. Na Kępie 3, rejestracja tel. 68/ 386 77 77, poczta elektroniczna: przychodnia@rcz-zbaszyn.pl, informacje na stronie internetowej: www.rcz-zbaszyn.pl

* Poradnia chirurgii ogólnej, * Poradnia chirurgii onkologicznej, * Poradnia ginekologiczna i położnictwa, * Poradnia chorób piersi, * Poradnia ortopedyczna, * Poradnia neurologiczna, * Poradnia kardiologiczna, * Poradnia dermatologiczna, * Poradnia laryngologiczna, * Poradnia okulistyczna, * Poradnia internistyczna, * Poradnia pediatryczna, * Poradnia medycyny pracy i sportu, * Poradnia medycyny sądowej, * Poradnia diabetologiczna (cukrzycowa), * Poradnia medycyny estetycznej, * Poradnia dietetyczna, * Poradnia protetyki słuchu, * Poradnia fizjoterapii, * Poradnia kosmetologii, * Poradnia podologii, * Pracownia techniki obrazowej usg, * Punkt poboru materiału do badań.

Lekarze rodzinni

* PRZYCHODNIA Lekarza Rodzinnego „Medical – Arnica", ul. Na Kępie 3, tel. 68/ 386 84 80, przyjęcia w ramach podstawowej opieki zdrowotnej (lekarza rodzinnego) – świadczenia w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia,

* PRZYCHODNIA Lekarza Rodzinnego „Almed", ul. Na Kępie 3, tel. 68/ 386 94 80, lek. med. **Aleksandra Majewicz** 606 760 559, przyjęcia w ramach podstawowej opieki zdrowotnej (lekarza rodzinnego) – świadczenia w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia,

* PRAKTYKA Lekarza Rodzinnego „Fontis", ul. 17 Stycznia 1920 roku 59a (dawna przychodnia rejonowa), tel.68/ 386 94 55, przyjęcia w ramach podstawowej opieki zdrowotnej (lekarza rodzinnego) – świadczenia w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia m.in.: * poradnia (gabinet) lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, * leczenie w domu pacjenta, * opieka nad zdrowym dzieckiem, * medycyna szkolna, * szczepienia, * medycyna pracy, * badania kierowców.

Ginekologia i położnictwo

* CENTRUM MEDYCZNE „Zdrovita", ul. Na Kępie 3, tel. 68/ 386 77 77 - Przychodnia ginekologii i położnictwa - przyjęcia w ramach świadczenia Narodowego Funduszu Zdrowia,

* Poradnia „K", ul. 17 Stycznia 59 (poradnia ginekologiczno-położnicza).

Dermatologia

* SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA DERMATOLOGICZNA ul. Na Kępie 3, tel. 68/ 386 77 77, lek. med. **Małgorzata Bucikiewicz** - przyjęcia w ramach świadczenia Narodowego Funduszu Zdrowia,

Okulistyka

* NIEPUBLICZNY SPECJALISTYCZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „Medicus" ul. 17 Stycznia 1920 roku 59a (była przychodnia rejonowa), tel. 68/ 386 87 42, przyjęcia w ramach świadczenia Narodowego Funduszu Zdrowia,

Endokrynologia

*PORADNIA ENDOKRYNOLOGICZNA – PRAKTYKA LEKARZA RODZINNEGO „Fontis", ul.17 Stycznia 1920 roku 59A, telefon do rejestracji: 68/ 386 94 55.

Stomatologia

* NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ – Centrum Stomatologii Evadent, ul. 17 Stycznia 68, tel. rejestracji 68/ 384 66 33 - przyjęcia w ramach świadczenia Narodowego Funduszu Zdrowia, godziny otwarcia poradni: pn. 14.00 - 18.00, wt. 11.00 – 15.00, śr. 12.00 – 18.00, czw. 8.00 - 14.00, pt. 11.00 – 15.00.

* **Joanna Gallewicz-Figlarek**, ul. Basztowa 2, tel. 68/ 384 63 04,

* Jan Figlarek, ul. Basztowa 2,

* Marek Napierała, ul. Przysiółki 2,

* Szkliwo, Gabinet stomatologiczny Marek Szczepaniak, Na Kępie 2, tel. 664 273 010,

* Bąkowscy Stomatologia, **Katarzyna Wójs-Bąkowska**, **Rafał Bąkowski** - Filia 2, ul. Senatorska 44, tel. 664 273 010.

Medycyna pracy

* PRAKTYKA LEKARZA RODZINNEGO „Fontis", 17 Stycznia 1920 roku 59a (dawna przychodnia rejonowa), tel.68/ 386 94 55,

* GABINET LEKARSKI **Janina Komarnicka**, ul. Zbąskich, tel. 68/ 384 62 83,

* REGIONALNE CENTRUM ZDROWIA, ul. Na Kępie 3, tel. 68/ 386 77 77 lub osobiście w rejestracji Regionalnego Centrum Zdrowia lub też bezpośrednio kontaktując się z **Anną Kostyrą**, pielęgniarką medycyny pracy pod numerem 608 453 835. Umawianie badań medycyny pracy można zrealizować telefonicznie codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 18.00.

\+ Medycyna Pracy w Regionalnym Centrum Zdrowia obejmuje:

- Badania medycyny pracy: profilaktyczne: wstępne - przed zatrudnieniem; po zmianie stanowiska pracy; jeżeli występują nowe, niekorzystne czynniki; okresowe - osób pracujących już na danym stanowisku - przed zakończeniem ważności poprzedniego zaświadczenia; kontrolne - obowiązkowo przed ponownym rozpoczęciem pracy przez każdego, kto był na zwolnieniu lekarskim dłużej niż 30 dni, sanitarno-epidemiologiczne.
- Przegląd stanowisk pracy - RCZ może wykonać obowiązkowy przegląd i opis stanowisk pracy. Wnioski z wizytacji zostaną zapisane w Karcie Opisu Środowiska Pracy jako dodatkowa informacja, istotna w czasie badań pracowników firmy.
- Udział lekarza medycyny pracy w komisjach BHP.
- Monitorowanie i raportowanie dot. ważności zaświadczeń lekarskich pracowników.
- Informacje na temat zasad refundacji kosztów zakupu okularów czy też wykaz aktów prawnych regulujących zasady dot. badań profilaktycznych pracowników.

Rehabilitacja lecznicza

* FIZYKOTERAPIA „Fizycal – Arnica", **Leonia Niewiadomska**, ul. Na Kępie 7, tel. 68 386 94 85.

Fizjoterapia

* **Anna Brandembura**, ul. Limbacha 8, Przyprostynia,

* **Stanisław Chlebowsk**i, ul. gen. Taczaka 17, tel. 618 833 061

* **Dariusz Chłopek**, ul. Sieniewicza 39,

* **Marzena Frącek**, ul. 17 Stycznia 68,

* **Adam Kuczyński**, ul. Powstańców Wlkp. 4/4,

* **Bartosz Leśnik**, 17 Stycznia 25,

* **Adam Marciniak**, ul. Na Kępie 7a,

* **Agnieszka Wiercińska**, ul. Powstańców Wielkopolskich 24,

* **Mateusz Wiśniewski**, ul. Zielona 10B/11

* **Natalia Zasińska**, ul. Koźlarska 2, Przyprostynia

Usługi pielęgniarskie

* PRAKTYKA PIELĘGNIAREK RODZINNYCH „Optima" ul. Na Kępie 7 A, tel. 602 407 779, 604 556 346, świadczenia w ramach NFZ; działalność lecznicza, ambulatoryjne świadczenia zdrowotne,

* PIELĘGNIARSKI PUNKT MEDYCYNY RODZINNEJ „Florencja" ul. Sienkiewicza 39 – opieka długoterminowa, telefon do rejestracji: 68/ 386 00 98, świadczenia w ramach NFZ.

* PRAKTYKA PIELĘGNIAREK ŚRODOWISKOWO-RODZINNYCH ul. 17 Stycznia 59a (była przychodnia rejonowa); poradnia pielęgniarki podstawowej opieki zdrowotnej, usługi pielęgnacyjne, opieka nad osobami w starszym wieku, pozostałe usługi pomocnicze, oświata i promocja zdrowia,

* Elżbieta Karcz, ul. Miodowa 8,

* Lucyna Raczkowiak, ul. Orzeszkowej 12,

* **Magdalena Rybicka-Wachowska**, ul. ppor. Klemczaka 43,

* **Agnieszka Świątek-Harm**, Perzyny 85,

Apteki

* „Pod Orłem" **Alina Kunecka**, Rynek 4, tel. 68/ 386 86 95, czynna pon.-pt. 8.00 – 18.00, sob. 8.00 – 13.00,

* „Prima", ul. Senatorska 25/2, tel. 68/ 384 62 86, czynna pon.-pt. 8.00 – 19.00, sob. 8.00 – 13.00,

* „Remedium" **Anna Cidyło**, ul. 17 Stycznia 1920 roku 59b, tel. 68/ 386 80 60, czynna pon.-pt. 8.00 – 20.00, sob. 9.00 – 13.00 i 19.00 – 20.00, niedziele i święta 19.00 – 20.00,

* „Prima" ul. Na Kępie 7b/2, tel. 68/ 386 06 74, czynna pon.-pt. 8.00 – 19.00, sob. 8.00 – 14.00,

* „Przyjazna" ul. Senatorska 30, tel. 68/ 386 80 66, czynna pon.-pt. 8.00 – 19.00, sob. 8.00 – 14.00,

* "Eliksir" ul. Mostowa 4b, tel. 68/ 386 99 00, czynna pon.-sob. 8.00 – 21.00, niedz. 9.00 – 19.00.

Usługi weterynaryjne

* Gabinet Weterynaryjny „Omnivet" **Bogusław Hrymnak** ul. Przedmieście św. Wojciech 4, Zbąszyń, tel. 68 384 61 14.

* **Jarosław Śron Jarvet** - Usługi Weterynaryjne, Przyprostynia, ul. Prandoty 13, tel. 508 057 970.

Uwaga! Powyższe informacje w większości pochodzą ze stron internetowych poszczególnych zakładów medycznych, jak też informacji powiatu nowotomyskiego (niektóre dot. lat 2013 – 2015) oraz informacji własnych i mogą być obciążone błędem braku aktualizacji.

(red.)

Dobiega końca rozbudowa RCZ na os. Na Kępie

RAPORT O SŁUŻBIE ZDROWIA

To strategiczny cel

ZBĄSZYNEK. W gminie głównym dokumentem, który określa cele i zadania w ochronie zdrowia mieszkańców jest strategia rozwoju gminy. I to właśnie stara się konsekwentnie realizować samorząd.

We wspomnianej strategii zapisano cele strategiczne. To: zwiększanie dostępu mieszkańców do usług medycznych, uruchamianie programów profilaktyki zdrowotnej i szeroko rozumianej promocji zdrowia. Ponadto w Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2014-2023 zapisano rozwiązania służące budowaniu systemu wsparcia dla osób starszych i niepełnosprawnych. Osiągnięcie tak określonych celów strategicznych odbywa się poprzez m.in. rozwój sportu, jego popularyzację i promowanie aktywności fizycznej oraz wspieranie zwiększenia usług kardiologicznych, diabetologicznych, ortopedycznych, dostępu do usług rehabilitacyjnych, profilaktyki (cukrzyca, nadciśnienie, nowotwory).

Dla działalności związanej z ochroną i promocją zdrowia przygotowane są następujące obiekty:
* Przychodnia Zdrowia w Zbąszynku ul. Długa 1 wraz z przyległymi garażami, *Centrum Usług Medycznych i Społecznych w Zbąszynku ul. Kosieczyńska 4, *Lądowisko dla helikoptera.

PRZYCHODNIA ZDROWIA ul. Długa 1
* Istnieją tu Niepubliczne Zakłady Opieki Zdrowotnej świadczące usługi z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej.
* Laboratorium medyczne „Diagnostyka" Sp. z o.o.,
* Pracownia Optometryczna **Marek Kapiński**,
* Podstacja Pogotowia Ratunkowego Nowy Szpital w Świebodzinie,
*Poradnia Ginekologiczno-Położnicza Nowy Szpital w Świebodzinie.
A tak wygląda to w rozpisaniu na szczegóły:

Lekarze POZ przyjmują pacjentów od godz. 8.00 do 12.00 i od 16.00 do18.00. W godz. 12.00-16.00 realizowane są odwiedziny domowe lekarza i pielęgniarki środowiskowej.

Lekarze stomatolodzy przyjmują codziennie w wyznaczonych godzinach. Usługi: leczenie zachowawcze, protetyczne (korony, mosty, protezy), usuwanie kamienia i osadu, wybielanie, piaskowanie, lakierowanie, lakowanie, fluoryzacja, szyny zgryzowe, do wybielania, darmowe przeglądy.

Zespół Podstawowy Ratownictwa Medycznego (pogotowie ratunkowe) od 2016 r. działa w oparciu o Porozumienie Gminy Zbąszynek z Nowym Szpitalem p. z o.o. w Świebodzinie. Ratownicy wyjeżdżają z interwencją do chorego ponad 720 razy rocznie.

Poradnia Ginekologiczno-Położnicza Nowego Szpitala w Świebodzinie udziela w Zbąszynku średnio ok. 500 do 800 porad rocznie.

NZOZ specjalistyczne laboratorium analiz Diagnostyka Sp. z o.o. przyjmuje materiał do badań codziennie w godz. 7.00 – 9.45, odbiór wyników w godz. 10.00 – 10.30.

W obiekcie Przychodni przy ul. Długiej świadczone są także usługi prawnicze i społeczne. Obiekt przystosowany jest dla osób niepełnosprawnych.

CENTRUM USŁUG MEDYCZNYCH I SPOŁECZNYCH ul. Kosieczyńska 4
* Medyczne Centrum „Zdrovita" Spółka z o.o.; prowadzi 11 poradni specjalistycznych; pracownię rentgenowską i pobieralnię krwi,
* NZOZ „Ewa-Med." Centrum Rehabilitacyjne,
* Dzienny Dom „Senior-Wigor",
* Zbąszynecki Uniwersytet Trzeciego Wieku,
* dietetyk żywienia.

Medyczne Centrum „Zdrovita"
z siedzibą główną w Nowym Tomyślu posiada w Zbąszynku placówkę przy ul. Kosieczyńskiej 4, gdzie realizuje świadczenia z zakresu ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Poradnie specjalistyczne w Zbąszynku udzielają ponad 10.000 porad rocznie. Należy podkreślić, iż duża grupa pacjentów pochodzi spoza gminy Zbąszynek. Korzystają z usług między innymi mieszkańcy gmin Zbąszyń, Babimost, Kargowa, Trzciel, a więc z całego niemal Regionu Kozła.
Poradnie Specjalistyczne realizują kontrakt z LOW NFZ w Zielonej Górze.
Poradnie czynne są najczęściej raz w tygodniu. Poradni specjalistycznych mogłoby być więcej. Jednak z uwagi na „dziwne" przepisy prezesa NFZ, MC „Zdrovita" nie może ich kontraktować.
* Pracownia RTG wykonuje ponad 4 000 zdjęć rocznie.
* Pobieralnia krwi to ok. 600 przyjętych osób rocznie

Centrum Rehabilitacyjne Ewa-Med
W 2014 r. zostało przyjętych 3121 pacjentów na ponad 20 różnych zabiegów. W 2015 r. przyjęto 3.565 pacjentów na ponad 12 różnych zabiegów. W roku 2016 przyjęto 2.215 pacjentów na ponad 9 różnych zabiegów oraz 1.408 pracowników IKEA Industry Zbąszynek. Prowadzone są następujące usługi rehabilitacyjne: magnetoterapia, laseroterapia, elektroterapia, światłolecznictwo, inhalacje, masaż ręczny leczniczy i limfatyczny, kinezyterapia-ćwiczenia, hydroterapia oraz fitness, ultradźwięki, ultrafonoforeza. Centrum realizuje także zajęcia fizjoterapeutyczne dla uczestników Dziennego Domu „Senior-Wigor".

Inna działalność w obiekcie Centrum Usług Medycznych i Społecznych
* dietetyk,
* zespoły muzyczne i klub motocyklowy.
Gmach przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Większość usług i świadczeń realizowanych jest w ramach kontraktu z NFZ.

POZOSTAŁE PLACÓWKI ZDROWOTNE w mieście
W Zbąszynku przy ul. Chrobrego 13 działalność prowadzi również:
* **NZOZ Specjalistyczne Gabinety Lekarskie PAEON s.c.**

Poradnie Medycznego Centrum Zdrovita		Rok 2016					
		Liczba pacjentów			Liczba usług		
		Gmina Zbk	**spoza gminy**	razem	gmina	**spoza gminy**	Razem
1	Chirurgii ogólnej	541	**228**	769	1533	**678**	2211
2	Dermatologiczna	188	**98**	286	474	**147**	621
3	Endokrynologiczna	330	**316**	646	616	**551**	1167
4	Laryngologiczna	135	**134**	269	598	**584**	1182
5	Neurologiczna	210	**137**	347	469	**308**	777
6	Psychiatryczna	166	**122**	288	388	**224**	612
7	Psychologiczna	68	**48**	116	194	**96**	290
8	Urologiczna	252	**160**	412	549	**350**	899
9	Ginekologiczna	176	**222**	398	546	**413**	959
10	Ortopedyczna	381	**341**	722	609	**561**	1170
11	Pulmonologiczna	124	**106**	230	234	**192**	426
		2 571	**1 912**	**4 483**	6 210	**4 104**	**10 314**

Tutaj mieści się prawdziwe centrum zdrowotne Zbąszynka

+ Gabinet okulistyczny, lekarz–specjalista chorób oczu; godziny przyjęć: poniedziałek 8.00 – 13.00, wtorek, czwartek 8.00 - 12.00. Inne terminy: po uzgodnieniu telefonicznym: 602 101 395.
+ Gabinet laryngologiczny, lekarz specjalista otorynolaryngolog, pediatra. Godziny przyjęć: poniedziałek, czwartek 15.00 – 18.00. Inne terminy: po uzgodnieniu telefonicznym: 696 440 201.

Apteki
* Apteka „Pod Aniołem": Zbąszynek, ul. Wojska Polskiego 57/1, telefon: 68/ 347 80 94, godziny otwarcia: poniedziałek – sobota 8.00 – 20.00, dyżury: sobota, niedziela 19.00 – 19.30.
* Apteka prywatna: Zbąszynek, ul. Klubowa 1, telefon: 68/ 384 94 47, godziny otwarcia: poniedziałek – piątek 8.00 – 17.00, sobota 9.00 - 13.00. Dyżury: po zamknięciu apteki, w nagłych przypadkach kontakt telefoniczny 694 664 413.
*Apteka „Przy Przychodni": Zbąszynek, ul. Długa 1, telefon: 68/ 384 93 76, godziny otwarcia: poniedziałek – piątek 8.00 – 19.00; sobota 9.00 – 13.00.

Krzysztof Krzywak

Także w przychodni przy ul. Długiej w Zbąszynku świadczone są usługi medyczne

Rodzimy się i umieramy

ZBĄSZYNEK. Jak wygląda sytuacja w dziedzinach życia mających bezpośredni związek ze służbą zdrowia?

W 2013 r. 39,7% zgonów w gminie Zbąszynek spowodowanych było chorobami układu krążenia, w 2015 już 41,8%. W 2013 przyczyną 27,8% zgonów były nowotwory w 2015 – 24,4%. W 2013 r. 7,7% zgonów spowodowanych było chorobami układu oddechowego, w 2015 – 4,1%. Jest to znacznie mniej od wartości średniej dla woj. lubuskiego oraz znacznie mniej od wartości średniej krajowej. Na 1000 osób z gminy wypada 8,55 zgonów.
Gmina liczy 8 356 mieszkańców. Zawarli oni w 2015 r. 42 małżeństwa (5 małżeństw na 1000 mieszk.). W tym samym okresie odnotowano 2,2 rozwodów na 1000 mieszk. 30,1% obywateli jest stanu wolnego, 54,7% żyje w małżeństwie, 4,2% jest po rozwodzie, a 9,2% to wdowy/wdowcy. Gmina ma dodatni przyrost naturalny wynoszący 20. Odpowiada to przyrostowi naturalnemu 2,4 na 1000 osób. W 2015 roku urodziło się 92 dzieci.

Krzysztof Krzywak

Leczą...

dokończenie ze str. 6

We wszystkich szkołach gminy Siedlec dyżuruje pielęgniarka przez jeden lub dwa dni w tygodniu. Zależy to od liczby uczniów w danej placówce.

Lokal lekarza POZ w Kopanicy stanowi własność gminy (jest dzierżawiony), natomiast w Belęcinie został wykupiony.

Apteki (bez podziału na apteki i punkty apteczne)
Siedlec – dwie, Belęcin – jedna, Kopanica – jedna.

Weterynarze
(Ze strony http://piw.wolsztyn.net.pl/lecznice)
* **Adam Dąbski,** Jaromierz 24 A, tel. 695 62 78 86
* **Ireneusz Żok,** Kopanica, ul. ks. Poniatowskiego 31, tel. 68/ 384 09 33
* **Usługi Weterynaryjne Marian Judka,** Reklin 11, tel. 68/ 384 82 20
* **Krzysztof Dąbski,** 64-212 Sielec, Łąkowa 17, tel. 695 611 813.

opr. Zofia Mąkosa

Na poziomie Europy?

ZBĄSZYŃ. Regionalne Centrum Zdrowia rozpoczęło swoją działalność w 2013 r. Nowoczesny budynek - tuż nad Obrą, na os. Na Kępie - z przestronnymi gabinetami, wyposażony jest w najwyższej klasy aparaturę medyczną.

Pacjenci są zadowoleni. Gdy rozmawiamy z nimi otrzymujemy pozytywne opinie. – Bardzo mi się tutaj podoba – powiedziała nam pani **Joanna**. Podkreśliła fachowość obsługi, supernowoczesny sprzęt, zauważyła, iż lekarze są nie tylko

Dr n. med. Marek Rodzeń, kierownik medyczny Regionalnego Centrum Zdrowia w Zbąszyniu

kompetentni, wykształceni, ale i uprzejmi. – Naprawdę aż chce się tutaj leczyć, choć brzmi to paradoksalnie - dodaje. Również dlatego, że płacąc (nawet sporą kasę), ale mając do czynienia z kompetentnymi lekarzami nie boi się, iż ryzykuje zdrowiem. – Kasa – tak, ale jest coś za coś - uważa pacjentka.

Regionalne Centrum Zdrowia (RCZ) z zewnątrz bije po oczach nowoczesną architekturą. Ale i w środku jest pięknie i współcześnie. W gabinetach inteligentne żaluzje otwierają się i zamykają w miarę dopływu promieni słonecznych. Na eleganckich korytarzach, w ciszy, oczekują pacjenci, ewentualnie oglądają na ekranach lecące filmiki z informacjami medycznymi. W przestronnej recepcji miłe panie przyjmują, informują, rejestrują. – Kto do specjalisty? Na zabieg? Kto do lekarza rodzinnego? Szefem medycznym placówki jest dr med. **Marek Rodzeń**, natomiast organizacyjnie kieruje nią **Zdzisław Podrez** z tytułem prokurent samoistny.

Tylko laser

Centrum na osiedlu Na Kępie zaczęło funkcjonować w październiku 2013 roku, niemal w biegu, z piątku na sobotę, żeby nie było przerw w pracy praktyk lekarzy rodzinnych. Którzy zdecydowali się przeprowadzić ze starej przychodni do nowego i nowoczesnego obiektu RCZ. I tak 30 września 2013 wprowadziły się do gmachu dwie praktyki lekarzy rodzinnych, czyli podstawowej opieki zdrowotnej. Poza POZ-tami początkowo było 11, a dziś już prawie 20 poradni i pracowni specjalistycznych. – Ponad połowa z zatrudnionych tu lekarzy ma tytuły doktora nauk medycznych – informuje Z. Podrez dodając: - Mamy sprzęt medyczny najwyższej klasy.

A wszystko to z myślą o stosowaniu w Zbąszyniu nowoczesnych metod medycznych, w których zabiegi przeprowadzane są w sposób nieinwazyjny, czyli bez cięć skalpelem i co istotne, z krótkim czasem rekonwalescencji. - W naszych gabinetach zabiegowych nie używa się skalpela. Tylko laser! – podkreśla prokurent samoistny. Oczkiem w głowie kierownictwa RCZ jest system Fotona Spectro zakupiony dzięki pieniądzom unijnym, wyposażony w dwa lasery. – Tego rodzaju sprzętu medycznego nie ma żadna przychodnia w okolicy i może nam go pozazdrościć niejeden szpital – wskazuje M. Rodzeń, kierownik medyczny placówki. Do czego służy to „cudowne urządzenie”? Znajduje zastosowanie w leczeniu żylaków, redukcji przebarwień, ginekologii estetycznej, wysiłkowym nietrzymanie moczu i innych zabiegach. Uogólniając laser medyczny Fotona Spectro SP wykorzystywany jest w zabiegach z zakresu dermatochirurgii, chirurgii naczyniowej, medycyny estetycznej, laryngologii i podologii.

Konieczna była rozbudowa

Jak już się rzekło, na początku działalności w RCZ znajdowało się 11 poradni specjalistycznych, w tym 2 pracownie diagnostyczne, 2 Przychodnie Zespołu Lekarza Rodzinnego oraz Specjalistyczna Praktyka Dermatologiczna i Ginekologiczna w ramach NFZ, a także punkt pobrań materiału do badań laboratoryjnych. Nie trzeba było długo czekać, żeby Centrum zostało zauważone i docenione przez pacjentów. Czytelnicy „Głosu Wielkopolskiego” oraz tygodników lokalnych wybierając przychodnie zdrowia, które odwiedzają najchętniej zagłosowali na Regionalne Centrum Zdrowia w Zbąszyniu. W powiecie RCZ zdobył najwięcej głosów i uplasował się na 3 miejscu w rankingu na najlepszą przychodnię w woj. wielkopolskim oraz na 1 miejscu w plebiscycie „Dnia Wolsztyna”.

Wraz ze wzrostem ilości pacjentów i ich potrzeb zrodziło się zapotrzebowanie na kolejne poradnie specjalistyczne. Nie dziw zatem, że obecnie kończy się rozbudowa Centrum. Powstaje pięć kolejnych nowoczesnych gabinetów diagnostyczno-zabiegowych. - Będą gotowe już we wrześniu, a w październiku oddane do użytkowania – zapowiada Z. Podrez oprowadzając po nowej, dobudowanej części. W „starej” (cudzysłów, bo wszak ma dopiero cztery lata) nie ma śladu pyłu czy jakiegoś brudu, nie widać w żaden sposób, że trwa inwestycja. – Chcemy w ten sposób poszerzyć naszą ofertę dotyczącą medycyny estetycznej – mówi prokurent. Uwaga, teraz padną skomplikowane nazwy… Będzie to m.in. blefaroplastyka powiek (niechirurgiczne podniesienie powiek), onfalolifting (lifting okolic pępka), usuwanie blizn potrądzikowych, zabieg przeciwko wypadaniu włosów, redukcja powierzchownych i głębokich zmarszczek, redukcja powiększonych porów, redukcja plam i przebarwień, redukcja rozstępów, małoinwazyjne modelowanie twarzy i lifting szyi, i wiele innych. Słowem człowiek przyjedzie na Kępę, a po zabiegu nie pozna się w lustrze…

Specjaliści i sprzęt

W ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013 Regionalne Centrum Zdrowia pozyskało pieniądze unijne na zakup: aparatów do USG najnowszej generacji, aparatu kriochirurgicznego Cryo-S classic do leczenia miejscowego, wykorzystywanego w dermatologii, onkologii, laryngologii, ginekologii, chirurgii naczyniowej i okulistyce, aparatu elektrochirurgicznego Eltron 80 wyposażonego w szereg funkcji przydatnych w poradniach dermatologicznej i chirurgicznej, zestawu proktologicznego do badania endoskopowego (tzw. wziernikowego) oraz leczenia hemoroidów tzw. metodą Barrona i wielu innych skomplikowanych dla zwykłego śmiertelnika urządzeń.

Aktualnie RCZ posiada 18 poradni, w których pracuje 23 różnych specjalistów medycznych, a na szczególną uwagę zasługuje ostatnio Poradnia Chorób Piersi, która zaopatrzona została w Mamrotom, urządzenie do wykonywania biopsji gruboigłowej piersi.

Rynek farmaceutyczny

Ponadto obecnie w Regionalnym Centrum Zdrowia realizowany jest projekt (trwa budowa kolejnego, niezależnego obiektu) o nazwie „Budowa i wyposażenie infrastruktury do opracowania i wdrażania innowacyjnych metod badania uwalniania służących do przedklinicznej oceny właściwości biofarmaceutycznych postaci leków generycznych”. O co tu chodzi? To skomplikowana sprawa, wiąże się z nauką, ale i farmakologią. Istnieją na rynku farmaceutycznym drogie leki, nazwijmy je pierwotnymi, innowacyjnymi. Ale z czasem pojawiają się „naśladujące” je leki wtórne, nazywane genetykami.

– Będziemy w powstającej za RCZ placówce badać i porównywać lek innowacyjny i genetyk. W ten sposób będziemy mogli ocenić, czy dany lek wtórny nie będzie równie dobry i korzystny w stosowaniu, ale za to tańszy. Będziemy to robić z myślą o pacjentach – tłumaczy Z. Podrez. Tak się robi na całym świecie. Oczywiście badania realizowane są dla firm farmaceutycznych. W Polsce jednak nie ma zbyt wielu laboratoriów podobnych budowanemu właśnie (dosłownie) nad Obrą. Nowe laboratorium będzie gotowe na początku przyszłego roku, ale funkcjonować zacznie dopiero w 2019 r.

Franciszek Stroiński

Wykorzystano materiały RCZ.

Nowoczesny gabinet w RCZ z superlaserem do prowadzenia zabiegów

Szpital dla dzieci

KARGOWA. To jedyny szpital w Regionie Kozła! Mowa o lecznicy dziecięcej w Wojnowie. Także jedynej w swoim rodzaju. Tutaj bowiem mali pacjenci leczą choroby dróg oddechowych.

W zabytkowym pałacu książęcym nad Jeziorem Wojnowskim przebywają na trzytygodniowych turnusach głównie dzieci z trzech województw: lubuskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego. Tutaj śpią (z najmłodszymi śpią ich mamy), są leczone, ale też uczą się. W pałacu jest bowiem szkoła. Na tym bowiem polega specyfika lecznicy, że przebywają w niej maluchy nawet od trzeciego do 15 roku życia. – Mamy dwa pokoje dla mam najmłodszych pacjentów, bo trudno sobie wyobrazić takie dzieci pozostawione samym sobie na czas leczenia – mówi **Joanna Maciąg**, dyrektorka szpitala. W razie potrzeby uruchamiane są dodatkowe pokoje, ale generalnie jest to problem (zwiększenie ilości sal dla matek) do rozwiązania.

To jedyna taka placówka dziecięca w województwie lubuskim – pełna nazwa brzmi: Szpital Rehabilitacyjno-Leczniczy dla Dzieci SP ZOZ w Wojnowie. Są w nim dwa oddziały: rehabilitacji pulmonologicznej (kierownik lek. **Bożena Woropaj**) i rehabilitacji ogólnoustrojowej (kierownik lek. **Piotr Weiss**). W każdym turnusie przebywa po 50 małych pacjentów z chorobami dróg oddechowych. - W przypadku rehabilitacji pulmonologicznej, ogólnoustrojowej turnusy są nawet sześciotygodniowe. Pacjentom dobiera się wtedy specjalne zabiegi, minimum pięć dziennie - wyjaśnia dyr. Maciąg. Ale często też po prostu z wizytami do poradni szpitalnych przyjeżdżają rodzice z dziećmi z okolicy, z sąsiednich miast i gmin.

Przydatne konsultacje

- Jesteśmy kolejny raz na konsultacjach. Porady pani doktor bardzo nam pomagają. Dlatego nie trzeba córki oddawać do szpitala, leczy się w domu - opowiada mama z gminy Siedlec czekająca w kolejce do poradni przyszpitalnej. - Jeśli ktoś ma wątpliwości dotyczące swoich dzieci, wystarczy wziąć skierowanie od lekarza rodzinnego i przyjechać - przekazuje lekarz pulmonolog. Warto o tym wiedzieć zwłaszcza wiosną, gdy silne pylenie roślin wywołuje u dzieci alergie lub problemy z oddychaniem.

Placówka w Wojnowie mieści się w zabytkowym pałacu więc wciąż wymaga remontów i modernizacji. Ale dyr. Joanna Maciąg jest świetnym menedżerem i zrobiła bardzo wiele dla poprawy warunków. Odnowiła elewację pałacu i naprawiła reprezentacyjne schody. Wykonała termomodernizację szpitala.

Ciąg dalszy na str. 10

Ludzie, którzy lubią dyskutować o książkach

REGION KOZŁA. Dyskusyjne Kluby Książki, jak ongiś słynne filmowe DKF-y, działają dziś w całej Polsce. Także w Trzcielu, Zbąszyniu, Kargowej, Babimoście...

W kwietniu 2007 r., czyli równo dekadę temu, DKK wystartowały w Wielkopolsce, obecnie jest ich w regionie 50, a w kraju ponad 2000. Wśród naszych DKK widać bardzo aktywną działalność klubu przy bibliotece w Trzcielu. Spotkania odbywają się regularnie, są osoby zainteresowane książkami, ale też autorami. Książnica często zaprasza ciekawych pisarzy, nierzadko (może to specyfika tej placówki) wśród nich bywają podróżnicy i to po bardzo odległych krajach, i kontynentach. Jest zatem o czym rozmawiać.

Spotkanie DKK w Trzcielu

Również Kargowa od dawna przyciąga do mediateki chętnych do rozmów o świeżo przeczytanych pozycjach. - Zaczynaliśmy chyba dziewięć lat temu, jeszcze w starej bibliotece - wspomina **Małgorzata Kwiecień**, kierowniczka pięknej i nowoczesnej mediateki. W klubie jest obecnie 13 osób, w większości panie. - Pozycje do czytania wybieram jeżdżąc do biblioteki wojewódzkiej. Staram się dobierać różne książki, warte zainteresowania i dyskusji - dodaje pani Małgorzata. Warto tu wtrącić, że uczestniczką DKK w Kargowej jest **Zofia Mąkosa**, od niedawna pisarka-debiutantka, która po napisaniu swej powieści „Cierpkie grona" poddała ją pod osąd koleżanek i kolegów z klubu. DKK w Kargowej dyskutował również o utworach literackich nadsyłanych na konkurs im. Eugeniusza Paukszty. Jak widać, członkom DKK przychodzą do głowy interesujące pomysły.

- Nasz DKK istnieje jakieś sześć, siedem lat - mówi **Irena Spodzieja** z biblioteki w Babimoście. Klub posiada własną, dobrze prowadzoną dokumentację, gdzie nie tylko odnotowuje się obecność na spotkaniach, ale także zamieszcza recenzje na temat przeczytanych książek. Recenzje przekazywane są także do biblioteki wojewódzkiej.

Spotkania klubu odbywają się raz w miesiącu, zwykle w ostatni czwartek miesiąca. O tym zdarzeniu uczestnicy DKK dowiadują się z plakatu, ponadto powiadamiani się oddzielnie telefonicznie. Co ciekawe, w Babimoście istnieje też dziecięcy klub książki, a drugi podobny działa w Nowym Kramsku.

Smutną informacją jest natomiast ta – to na marginesie - że w Babimoście od paru już lat nie istnieje księgarnia.

W południowej części województwa lubuskiego istnieje już 96 DKK, w większości świetnie zorganizowanych. Ich opiekunką z ramienia biblioteki wojewódzkiej jest **Justyna Hak**.

Zbąszyński Klub działa dopiero od ponad roku. Spotkania odbywają się w bibliotece miejskiej raz w miesiącu, w środy po południu. Wpierw - jak w przypadku każdego klubu - wszyscy klubowicze czytają jedną i tę samą pozycję, a potem spotykają się, że o niej porozmawiać. Podgryzając słone paluszki, przy kawie i herbacie - bo tak milej się rozmawia – członkowie zbąszyńskiego DKK opowiadają sobie o interesującej, nietuzinkowej książce, którą właśnie przeczytali. Może warto do nich dołączyć? - Chętnie podyskutujemy na temat każdej książki, prosimy tylko skontaktować się z DKK - podpowiada pani **Anita Rucioch-Gołek**, kierowniczka książnicy. Telefon kontaktowy: 68/ 386 07 00.

Jak do tej pory nie funkcjonują DKK w Siedlcu oraz w Zbąszynku. Bibliotekarki zbąszyneckie czekają na nową siedzibę, ale to może jeszcze potrwać. Na razie książnica jest ulokowana w gościnnych murach gimnazjum, gdzie przeprowadzanie regularnych spotkań byłoby problemem.

Wydaje nam się, że warto byłoby odbyć wspólne spotkanie przedstawionych Klubów Książki i wymienić się niebanalnymi doświadczeniami. Chętnie pomożemy!

saw.

Dyskutujący czytelnicy w Zbąszyniu

Forum bibliotek RK

Anita Rucioch-Gołek pojedzie na kongres bibliotekarzy do Kuala Lumpur

ZBĄSZYŃ. Anita Rucioch-Gołek, kierowniczka biblioteki publicznej uczestniczyła w 83. Światowym Kongresie Bibliotek i Informacji we Wrocławiu.

To wielki sukces, zarówno osobisty **Anity Rucioch-Gołek**, jak i całej zbąszyńskiej placówki. Czy na tym mogą skorzystać także inni bibliotekarze w Regionie Kozła? Okazuje się, że tak. Pani Anita ma bowiem pewien (świetny) pomysł.

- O tym, że Światowy Kongres odbędzie się w Polsce wiedziałam już od zeszłego roku – mówi pani Anita, której marzeniem było wziąć udział w tym wydarzeniu. – Uczestniczyć w tego rodzaju międzynarodowej konferencji to niebywała zawodowa okazja. Tym bardziej, że Polska gościła kongresy IFLA - Międzynarodowej Federacji Bibliotekarskich Stowarzyszeń i Instytucji – tylko dwukrotnie: w roku 1936 oraz w 1953. Więc marne szanse, że za mojego życia Kongres IFLA trafi kolejny raz do Polski.

Nie było łatwo dostać się na 83. kongres we Wrocławiu. Od czego jednak pomysłowość i upór. Szefowa książnicy w grodzie Zbąskich napisała podanie do Ministerstwa Kultury o stypendium (aż 600 euro, bez hotelu i wyżywienia na siedem dni) i o dziwo… otrzymała je. Warto więc walczyć o siebie!

- Warunkiem przyznania stypendium było wykazanie się zawodowym dorobkiem w upowszechnianiu czytelnictwa – opowiada już po imprezie A. Rucioch-Gołek. – A teraz, po kongresie, w zamian za otrzymane stypendium muszę wykorzystać w praktyce wiedzę i umiejętności zdobyte na konferencji. Nie powinno to być trudne, przez siedem dni od rana do wieczora było równocześnie tyle spotkań, wykładów, sesji naukowych, prezentacji, że pomysłów na projekty i działania związane z upowszechnianiem czytelnictwa mam sporo. Trzeba będzie wdrożyć te najbardziej potrzebne i realne – też z finansowego punktu widzenia. Koleżanka z USA pokazywała mi interaktywny kalendarz stworzony przez jej bibliotekę dla dzieci i rodziców zachęcający do czytania z dzieckiem pt. „Day by day". Ale na taki projekt muszę poszukać grantu.

Pani Anita myśli też – co z przyjemnością przekazujemy - o zorganizowaniu „małego kongresu", na wzór wrocławskiego, dla bibliotek z Regionu Kozła. Chodzi o to, żeby po pierwsze bibliotekarki wzajemnie się poznały, po drugie – o podzielenie się doświadczeniami, a także – po trzecie – umówienie na coroczne, stałe kontakty bibliotekarskie w RK. Że to jest konieczne wskazuje prosty przykład pisarki-debiutantki, **Zofii Mąkosy** z gminy Siedlec, która napisała (ukazała się w maju br.) bardzo dobrą książkę znaną już w Polsce, ale niekoniecznie znaną w całym Regionie. Odbyły się wprawdzie jej spotkania autorskie w RK (w Chwalimiu, Siedlcu, Babimoście, Zbąszyniu), ale – a znamy realia – nie zawsze z inicjatywy bibliotek. A więc oby pomysł małego kongresu w Regionie wypalił. Właściwie – po Wrocławiu – musi!

Forum bibliotekarzy RK odbędzie się 26 października. Będziemy obecni!

saw.

Szpital dla dzieci

Dokończenie ze str. 9

Na dachu budynku administracji 12 kolektorów słonecznych kumuluje ciepło.

Ciągle uzupełniany jest sprzęt medyczny i rehabilitacyjny. Pomocą służy zarówno powiat, który jest „organem założycielskim" szpitala, jak i wielu społeczników, także z Niemiec, Holandii. Zielonogórski klubu Rotary ufundował sprzęt za 186 tys. zł. Od Rotary Club szpital otrzymał 50 nowych łóżek dziecięcych, kołdry, poszwy, poduszki, tzw. kombajn do rehabilitacji, zestaw „Bryza" do inhalacji na pięć stanowisk, komputery. Tylko zestaw do prób spirometrycznych jest wart 80 tys. zł. Od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaka szpital dostał w 2015 r. spirometr z oscylometrią wart aż 160 tys. zł!

Taka tradycja!

- Gdy 13 lat temu obejmowałam szpital założyłam sobie 22 punkty do realizacji, choćby takie, jak instalacja windy, łazienki dla dzieci, remont dachu i inne. Dziś mogę powiedzieć, że wszystkie udało się zrealizować, ale teraz mam nowe marzenia. Chcę „ogarnąć" park wokół pałacu, upiększyć go, postawić nowy płot, żeby maluchy jak najwięcej czasu spędzały na świeżym powietrzu - mówi dyr. Maciąg. Chwali przy tym samorząd, który pięknie odnowił gminną część parku. Cieszy się też, że w PWSZ w Sulechowie powstała praca licencjacka, która jest zarazem projektem renowacji zabytkowej części parku pałacowego. Miejmy nadzieję, że dla dobra małych pacjentów uda się zrealizować marzenia pani Joanny.

Rozmawiamy o nich w gabinecie, który został niedawno ulokowany w pałacowej wieżyczce. Niemal cała administracja przeniosła się bowiem z pobliskiego (brzydkiego) budyneczku do pałacu. Wspaniały stąd widok na park i jezioro. Trzeba wiedzieć, iż szpital mieści się w nie byle jakim pałacu. Stąd poniekąd wywodzi się królowa Holandii Beatrix (od 1980 r.) – w każdym razie była tu jako dziecko. Jej ojcem był właściciel pałacu i okolicznych dóbr książę Bernard zur Lippe-Biesterfeld, który ożenił się z holenderską księżniczką Julianą. W 1974 roku 63-letni książę po raz pierwszy po II wojnie odwiedził Wojnowo i swój dawny pałac. Dlatego to miejsce budzi szczególne sentymenty Holendrów. - Obecnie nie mamy już kontaktów z holenderskim dworem, choć bywają tu wycieczki z Niemiec, Holandii - mówi dyrektorka.

Kontakt: tel. 68/ 352 50 23.

Michalina Sawicka

Fot. Wojciech Olejniczak

Szpital dla dzieci i szkoła mieszczą się w pałacu książęcym w Wojnowie

70 lat „Leśnika”

ZBĄSZYNEK. 1 lipca br. Zespół Szkół Leśnych w Rogozińcu obchodził jubileusz 70 lat działalności.

Na uroczystość przybyło wielu znamienitych gości i liczne grono absolwentów. Wśród szacownych gości, którzy przyjechali na obchody byli między innymi: **Mariola Świstowska-Goniarz** - radca w Ministerstwie Departamentu Leśnictwa, **Jacek Krawczyk** - dyrektor Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Środowiska, **Leszek Banach** - dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze oraz **Sławomir Majsner** – nadleśniczy Nadleśnictwa Babimost.

Podczas ceremonii Mariola Świstowska-Goniarz oraz Jacek Krawczyk wręczyli nadane przez ministra środowiska odznaki honorowe za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Otrzymali je: **Ryszard Górawski** - nauczyciel Zespołu Szkół Leśnych, Sławomir Majsner - nadleśniczy nadleśnictwa Babimost, **Rafał Rzeszuto** - pracownik nadleśnictwa Babimost.

Ponadto wręczono nadane przez dyrektora Zespołu Szkół Leśnych po raz pierwszy Odznaki honorowe Szkoły Leśnej w Rogozińcu. Odznakę z nr 1 otrzymał dyr. Leszek Banach, następne między innymi pracownicy i emeryci: **Antoni Garbowski** - leśniczy, **Jolanta Górawska** - podleśniczy, **Marian Wiśniewski** - leśniczy, **Karol Skrzetuski** - emeryt. Następnie Leszek Banach nadał i wręczył Kordelasy Leśnika Polskiego: **Józefowi Jaśkowskiemu** - emerytowi ZSL, **Wacławowi Adamskiemu** - emerytowi ZSL, **Antoniemu Pawłowskiemu** - dyrektorowi ZSL.

Odznaczonym gratulujemy a dyrektorowi Antoniemu Pawłowskiemu oraz gronu pedagogicznemu ZSL życzymy dalszych sukcesów i wytrwałości w wychowywaniu młodych pokoleń leśników.

Maluchem po Azji

TRZCIEL. „Po drodze Azja”, to tytuł spotkania z Arkadym Pawłem Fiedlerem w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy, w którym uczestniczyli mieszkańcy i młodzież z okolicy. Pan Paweł Polskim Fiatem 126p odbył podróż przez Azję.

O trzymiesięcznej podróży maluchem z Puszczykowa do Władywostoku opowiadał wnuk pisarza i podróżnika Arkadego Fiedlera. Podróżnik i jego samochód pokonali 22.707 km, po drodze odwiedzając 12 krajów: Słowację, Węgry, Serbię, Bułgarię, Turcję, Gruzję, Azerbejdżan, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan, Mongolię i Rosję. Maluchem wspiął się wraz z ekipą filmową na wysokość 4655 m n.p.m. dwa razy. Najdłuższy dzienny przebieg miał odcinek 495 km, tę podróż przebył w Kazachstanie, a najkrótszy odcinek to 44 km ostatniego dnia podróży w Rosji. Przygód w czasie swojej podróży miał bez liku. Jak widać pasję do odkrywania świata dziedziczona jest w genach, wnuk podróżnika i pisarza Arkadego Fiedlera stał się tym samym kontynuatorem rodzinnej pasji odkrywania miejsc nieznanych. Chętnie udzielał odpowiedzi na pytania oraz rad i wskazówek dla wybierających się w dalekie podróże. Na koniec spotkania podpisywał książkę, którą wydał w 2016 roku.

(D.Ś.)bpmig

30 lat „nowej” szkoły

ZBĄSZYŃ. Szkoła Podstawowa im. Arkadego Fiedlera obchodzi w tym roku jubileusz 30-lecia istnienia.

Obchody rocznicowe rozpoczęła msza w sobotę, 17 czerwca br. Akademia jubileuszowa odbyła się w godzinach popołudniowych w hali „Zbąszynianka”. Życzenia dyrekcji, a także pracownikom placówki złożyli przedstawiciele władz samorządowych oraz zaprzyjaźnieni goście. Spotkanie w „Zbąszyniance” uświetnili swoimi występami taneczno-muzycznymi uczniowie szkoły. Część oficjalna obchodów zakończyła się wspólnym zdjęciem, następnie uczestnicy udali się na zwiedzanie placówki. Obchody jubileuszowe zaplanowano w harmonogramie dwudniowym, druga część wydarzenia odbyła się w niedzielę, 18 czerwca br.

W niedzielnym programie znalazły się turniej sportowy dla absolwentów oraz koncert w Filharmonii Folkloru Polskiego.

Szkoła przy ul. Mostowej powstała 30 lat temu z połączenia dwóch szkół podstawowych, nr 2 na Rynku i nr 1 na ul. Powstańców Wlkp. Ciekawostka, dziś już historyczna: otóż przez jakiś czas ważyła się kwestia imienia nowej szkoły. Za przyjęciem jako patrona wybitnego zbąszynianina Marcina Czechowica (1532 - 1613) z okresu polskiego złotego wieku reformacji i tolerancji opowiedziało się nawet dwóch wybitnych i znanych profesorów z Polskiej Akademii Nauk, prof. Janusz Tazbir i prof. Lech Szczucki (nb autor książki pt. „Marcin Czechowic. Studium z dziejów antytrynitaryzmu polskiego XVI w.”). Opublikowali listy w prasie ogólnopolskiej w tej kwestii (tygodnik „itd”). Niestety, pewne siły miejscowe były temu przeciwne i wybrano na patrona znakomitego oczywiście podróżnika i pisarza Arkadego Fiedlera, który jednak ze Zbąszyniem nie miał nic wspólnego.

umzb-stroj.

Konkurs Paukszty

KARGOWA. To już 18 lat, jak zainicjowany został ogólnopolski konkurs prozatorski im. Eugeniusza Paukszty. Na 29 września zaplanowano wręczenie nagród.

Rozstrzygnięć w konkursie na małe formy prozatorskie dokonano dużo wcześniej, stąd znane są nam wyniki. Jury w składzie: **Alfred Siatecki** (Związek Literatów Polskich), **Ewa Mielczarek** (biblioteka wojewódzka w Zielonej Górze), **Joanna Wawryk** (Uniwersytet Zielonogórski), zdecydowało, iż w roku 2017 należy przyznać: I miejsce **Annie Kokot** z Przezimierowa k. Poznania, II miejsce **Stanisławowi Szulistowi** ze Sobowidza, a III miejsce **Agnieszce Górze-Stępień** z Lublina. Wyróżnienia otrzymują: **Krzysztof Martwicki** - Płońsk i **Aleksandra Mazur** - Wola Grzymalica Kolonia. Wręczenie nagród odbywa się zawsze podczas uroczystego podsumowania konkursu w kargowskiej mediatece. Wcześniej oczywiście złożenie kwiatów w Leśniczówce Linie, gdzie tworzył E. Paukszta z udziałem syna pisarza, **Dominika Paukszty**. Organizatorami konkursu są: biblioteka publiczna w Kargowej, ZLP oddział w Zielonej Górze i inne organizacje.

stroj.

Ludzie, miejsca, kolory

SIEDLEC. W Grojcu Wielkim odbył się III Międzynarodowy Plener Malarski.

W tym roku zdarzenie odbyło się w Grójcu Wielkim, jednak wcześniej uczestnicy pleneru odbyli wycieczkę po wybranych miejscowościach gminy Siedlec, aby zaczerpnąć inspiracje. W plenerze, którego pokłosie można było obejrzeć na otwarciu wystawy w Gminnym Ośrodku Kultury, uczestniczyli: **Izabela Sak** - malarka z Zielonej Góry, **Bettina Lidzba** - malarka z Berlina, **Tomasz Weiss** - malarz z Wolsztyna, **Agnieszka Kujawa - Bartosik** - malarka z Zielonej Góry, **Ewa Piosik** - malarka z Wolsztyna, **Jura Lesik** - malarz z Białorusi, **Alicja Wolska** - malarka z Żar, **Liwia Litecka** - malarka z Zielonej Góry, **Mateusz Kaźmierczak** - malarz z Wolsztyna, **Anna Kamczycka** - malarka z Wolsztyna, **Elżbieta Kolesińska** - malarka z Żodynia, **Mariusz Sobieszek** - rzeźbiarz/malarz ze Smolna Małego, **Rafał Nawracała** - rzeźbiarz z Jaromierza, **Piotr Grzegorek** - rzeźbiarz z Tuchorzy, **Wiesław Matysik** - rzeźbiarz/malarz z Siedlca.

ugsi

Antonina Woźna w filmie

ZBĄSZYŃ. Młodzież z Liceum Garczyńskiego zaprezentowała efekt swojej półrocznej pracy. Film o Antoninie Woźnej.

Krótkometrażowy filmu o regionalnej badaczce kultury ludowej, pt. „W głębi duszy coś nam gra - filmowa historia o Antoninie Woźnej”, pierwszy raz pokazano w bibliotece publicznej pod koniec sierpnia. Po raz drugi w czasie tegorocznej 43 Biesiady Koźlarskiej w Filharmonii Polskiego Folkloru. Pomysłodawczynią i koordynatorką „produkcji filmowej” jest **Magda Rożek**, bibliotekarka. Do udziału w prapremierowym pokazie młodzi twórcy filmu zaprosili rodziców, dziadków oraz osoby wspierające ich podczas pracy. Słowa uznania uczniowie dostali od burmistrza **Tomasza Kurasińskiego**, dyrektorki Zbąszyńskiego Centrum Kultury **Katarzyny Kutzmann-Solarek**, dr. hab. **Piotra Musialskiego** - kierownika Pracowni Animacji na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu oraz od **Zbigniewa Centkowskiego**, kierownika zespołu Wesele Przyprostyńskie. Podczas pokazu w bibliotece twórcy filmu mieli okazję pochwalić się czymś, co powstało tylko dzięki ich pracy, począwszy od szukania informacji o A. Woźnej i stworzenia scenariusza, kompletowania rekwizytów, przez realizację zdjęciową i dźwiękową, po montaż całości. Dziesięcioro uczniów z Liceum Garczyńskiego pracowało od lutego. W tym czasie, poza spotkaniami w bibliotece i pracami nad realizacją, były trzy dni wyjazdowe, m.in. do Studia Filmów Animowanych i na Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu oraz do Skansenu Budownictwa Zachodniej Wielkopolski w Chorzeminie. Ogromnego wsparcia udzieliła Zbąszyńska Telewizja Kablowa. Film o Antoninie Woźnej wpisuje się w obchodzoną właśnie przez Wesele Przyprostyńskie 80. rocznicę założenia zespołu.

Więcej o Weselu i 43 Biesiadzie Koźlarskiej – w następnym numerze „P”.

Magdalena Rożek

Bieda nas tu przyprowadziła

Rozmowa z Otylią Zalewską o powojennym Chwalimiu i nowych mieszkańcach wendyjskiej wsi

- Mieszkańcy wendyjskiego Chwalimia w końcu stycznia 1945 roku uciekli przed nadciągającą Armią Czerwoną. Zostały puste domy, do których wczesną wiosną zaczęli przybywać nowi mieszkańcy. Pani należy do tych osób, które były w jednej z pierwszych grup osadników.

- Miałam osiem lat, kiedy przyjechaliśmy z mamą i starszym bratem. Wcześniej mieszkaliśmy w okolicy Łowicza we wsi Złaków Kościelny. To duża miejscowość z zabytkowym kościołem, w którym odbywały się głośne przed wojną odpusty.

- Dlaczego mama zdecydowała się opuścić piękne miejsce, sąsiadów i swój dom?

- Z biedy. To ona nas tu przyprowadziła. Tata umarł jeszcze w czasie wojny, my byliśmy mali, a mama miała tylko dwie morgi ziemi. To za mało, żeby utrzymać rodzinę, dlatego chodziła pracować u gospodarzy. Było jej bardzo ciężko. Władze wtedy namawiały do przenosin na Ziemie Odzyskane. Mówiono, że tam wszystko jest i można przebierać w gospodarstwach. Niektórzy się zdecydowali. Ostatecznie w Chwalimiu osiedliło się aż szesnaście rodzin z okolic Łowicza.

- Jak wyglądała wasza podróż w nieznane?

- Był maj. Jechaliśmy pociągiem towarowym. Niektórzy wzięli krowę, do rzadkości należał koń. W wagonie były kozy i różne drobniejsze zwierzęta. Przeważnie jechali biedacy, więc dobytku mieli ze sobą niewiele. Nasza mama zawinęła w płachtę trochę ubrań i jedzenie na drogę. Podróż trwała tydzień. Kiedy postawiono nasz pociąg na bocznicy kolejowej w Poznaniu, byliśmy już bardzo głodni. Nie dowieziono nas do samego Chwalimia. Pociąg zatrzymał się w Kargowej. Tu czekały furmanki, którymi przejechaliśmy do Chwalimia. Pamiętam, że zeszliśmy z wozów i zaczęliśmy się rozglądać, który dom wybrać. Niektóre były już zajęte. Chyba ludzie nie zastanawiali się zbyt długo. Najpierw trzeba było mieć dach nad głową.

- Było tak, jak wam obiecano?

- Niezupełnie. Co lepsze meble i sprzęty gospodarskie zostały wyszabrowane. Obory i chlewy stały puste. Te pierwsze miesiące wcale nie były łatwe. Myślę, że wtedy mało kto wierzył, iż zostanie tu na zawsze, dlatego nie było zabiegania, żeby zająć jak najlepszy dom. Wystarczyło, że nie był spalony i miał zabudowania gospodarcze. Nadpalone budynki nie znajdowały chętnych. Dodatkowym problemem było to, że do dobrego domu było przypisane dużo ziemi. Trzeba było mieć liczną rodzinę, wiele rąk do pracy, aby miał kto na tej ziemi pracować.

- Przyjechaliście w maju. Czy pamięta pani, jak wyglądał Chwalim?

- Zapamiętałam kwitnące sady. Później, jesienią gałęzie uginały się od owoców. Były jeszcze winnice na wzgórzu i winogrona. Ja i inne dzieci najpierw z obawą, później coraz śmielej biegaliśmy po wsi i zaglądaliśmy do pustych budynków. Jednego razu, to było jakoś na początku, weszliśmy do domu, który wydawał się pusty. Jakie było nasze przerażenie, kiedy zobaczyliśmy kobietę siedzącą przy kuchennym stole. Nie żyła. Uciekliśmy stamtąd. Okazało się, że była to Niemka.

- Co jeszcze utkwiło pani w pamięci z tego okresu?

- Około pół roku po tym, jak przyjechaliśmy, zdarzyło się straszne nieszczęście. Pod koniec wojny w poprzek wzgórza Niemcy wykopali głęboki rów przeciwczołgowy i rozmieścili wzdłuż niego miny. Była tam też zmagazynowana amunicja. Przy rowie wciąż kręcili się chłopcy. Pewnego razu znaleźli granat i przynieśli go do wsi. Granat eksplodował. Trzech nastolatków zginęło - dwóch braci i jeszcze jeden chłopak. Pamiętam, że ściana domu, który stał za drogą była cała we krwi.

- Miała pani osiem lat i trzeba było iść do szkoły.

- Szkoła mieściła się w poniemieckim budynku. Były tam ławki z otworami na kałamarz i tablice. Dzieci uczyły się w dwóch salach. W jednej pierwsza klasa z drugą, a w sąsiedniej trzecia z czwartą. Moimi pierwszymi nauczycielami byli państwo Grzymałowie. Były elementarze, jednak nie przypominam sobie, czy wszyscy je mieli. Jeden zeszyt musiał starczyć do polskiego i matematyki. Mieliśmy ołówek, gumkę i obsadkę ze stalówką, ale często brakowało atramentu.

- Skąd przyjechali nowi mieszkańcy Chwalimia?

- My z Łowickiego. Byli też zza Buga, z Kieleckiego, Lubelskiego i Poznańskiego. Poznaniacy najczęściej przyjeżdżali na trochę. Później zabierali z domu wszystko, co tam było i wracali do siebie. Niektórzy z innych stron też tak robili. Bogacili się i przenosili gdzie indziej.

- W latach 60. moja rodzina zamieszkała w Chwalimiu. Zapamiętałam z tego okresu kobiety w strojach łowickich idące do kościoła w Kargowej.

- Wiele kobiet przywiozło ze sobą piękne stroje ludowe. To przecież element bogatej kultury Łowiczan. Moja mama też zawinęła w tobołek pasiastą spódnicę, zapaskę, haftowaną koszulę i dużą chustę w kratę. Wychodząc do kościoła trzeba było ubrać się odświętnie. Dla nas nie było bardziej uroczystego stroju niż łowicki. Na drodze od razu robiło się kolorowo, kiedy chwalimskie Łowiczanki wychodziły z domów. Byliśmy dumą całego województwa. Wszędzie nas zapraszano, na każde dożynki w okolicy, a nawet na dożynki ogólnopolskie. Tam, nie tylko się pokazywaliśmy, ale też śpiewaliśmy i tańczyliśmy. Moja mama należała do osób, które cieszyły się pewną sławą. W 1963 roku Muzeum Ziemi Lubuskiej urządziło wystawę rękodzieła Zofii Foks, czyli mojej mamy. Przede wszystkim prezentowano wycinanki, ale mama umiała robić praktycznie wszystko. Przędła na kołowrotku i tkała na krosnach.

- Dzisiaj, kiedy spogląda pani wstecz na swoje życie, to myśli, że decyzja podjęta przez mamę w 1945 roku była słuszna?

- Nie jestem pewna. Wielu z tych, którzy zostali w Łowickiem, wyjechało potem do Łodzi, dostało pracę i mieszkania. Im chyba żyło się lżej niż nam tutaj. Może lepiej było nie wyjeżdżać w te strony.

- Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała *Zofia Mąkosa*

Rajd rowerowy

SIEDLEC. Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zorganizowała III rajd rowerowy pod hasłem „Żyj zdrowo – sportowo”.

W pierwszą niedzielę września cykliści z gminy i okolic wzięli udział w akcji zorganizowanej dla wszystkich aktywnych mieszkańców gminy. Start odbył się przed Gminnym Ośrodkiem Kultury. Trasa długości 42 km została wyznaczona w formie pętli przez następujące miejscowości: Siedlec – Nieborza – Wojciechowo – Chobienice – Grójec Wielki – Babimost – Kargowa – Stary Jaromierz – Marianice – Jaromierz – Żodyń – Siedlec. Po drodze zrobiono przerwę na posiłek regeneracyjny w Starym Jaromierzu. Celem rajdu było propagowanie zdrowego stylu życia bez uzależnień, ponadto szło też o zapoznawanie dzieci i młodzieży z zasadami ruchu drogowego, jak i o popularyzację jazdy na rowerze.

ugsi

ZBĄSZYŃ. Ta instytucja jest wrośnięta w powojenną historię miasta. Gospodarstwo Rybackie, dziś spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, kiedyś to było PGR - Państwowe Gospodarstwo Rybackie.

Gospodarstwo Rybackie, czyli Rybołówstwo...

Choć zbąszynianie popularnie zawsze mówili na tę firmę - „Rybołówstwo”. Siedziba mieściła się ongiś przy ul. Świerczewskiego, dziś Senatorskiej, tuż przy moście. Dawniej to była duża firma, zatrudniała wg niektórych nawet 80 osób, ale z pewnością blisko 50 pracowników. Po zmianie ustroju przez kilka lat było gospodarstwo spółką

Dyrektor Wojciech Zieleniewski

Skarbu Państwa, zaś od 16 sierpnia 2001 r. jest spółką z o.o. stworzoną przez byłych pracowników, z których większość została jej udziałowcami. Pierwszym szefem nowego zakładu został dawny dyrektor **Ryszard Krawczyk**. Wody zarządzane przez GR sp. z o.o. to łącznie 3200 ha jezior w ośmiu gminach, trzech powiatach, dwóch województwach. Spółka wydzierżawia je na 15 lat od państwa. Jednak zatrudniła tylko niewielką część dawnych pracowników, takie warunki... Głównym zajęciem rybaków jest hodowla ryb, odłów i sprzedaż. Przy czym dziś, jak to w kapitalizmie, trzeba zabiegać o rynek.

Ostatnio Ryszard Krawczyk przeszedł na emeryturę. Wcześniej zmarł główny księgowy. Szykowały się zatem zmiany. - 28 czerwca 2016 roku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Wspólników - mówi nowy dyrektor **Wojciech Zieleniewski**. Pochodzi z Zielonej Góry, gdzie przez wiele dziesiątków lat pracował w Zarządzie Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego. Zatem tematyka, z jaką musi się zmierzyć nie jest mu obca. Wręcz przeciwnie. - Jestem po tej samej uczelni, co Rysiu Krawczyk, czyli Akademii Rolniczo-Technicznej w Olszynie - dodaje dyrektor. Jego zastępcą jest również wywodzący się z ZO PWZ w Zielonej Górze **Rafał Wanat**.

Panowie, jak sami dobrze o tym wiedzą, podjęli się trudnego zadania. Pracują bowiem na tym samym terenie, choć prostują, że powierzchnia wszystkich akwenów „pod ich pieczą” wynosi 2900 ha i zatrudniają pracowników na 10 etatach. - Musimy przeprofilować produkcję, jak też zracjonalizować zatrudnienie - wskazuje dyrektor Zieleniewski. Czy to oznacza, że nawet 10 etatów to jest dziś za dużo? Całe przedsiębiorstwo funkcjonuje w podziale na trzy brygady: Niesulice, Wolsztyn i Zbąszyń. Plus w utrzymaniu jest 25 ha stawów w Perzynach. Brygady zarybiają wody takimi gatunkami jak węgorz, sandacz, szczupak, lic, karaś.

Są trzy filary przychodów spółki. Produkcja ryb stawowych, odłowy ryb jeziornych, sprzedaż zezwoleń na wędkowanie. Zyski układają się mniej więcej po 1/3 z każdej dziedziny. Jednak w każdym filarze są jakieś problemy. - Odłowy są nikłe, szacujemy je na ok. 4-5 kg ryb z ha powierzchni podczas gdy średnia krajowa to ok. 20-30 kg - przekazuje Zieleniewski. Waży tutaj chociażby zakaz stosowania sieci ciągnionych na jeziorach, gdzie obowiązuje program Natura 2000. A owa Natura 2000 dotyczy wszystkich jezior podległych Gospodarstwu z wyjątkiem Jeziora Wąchabskiego.

Z drugiej strony obaj panowie dyrektorzy podkreślają, że takich ryb, jakie złowiono ostatnio chociażby w Błędnie to daleko szukać. - To są wręcz potwory - uważa Rafał Wanat. - W Zbąszyniu złowiono sandacza 12-

Rafał Wanat jest zastępcą

kilogramowego, a rekord Polski wynosi 14 kg. Złapano tołpygę 50 kg, czy suma aż 60 kg. Jest się czym chwalić.

Pewnym problemem są kłusownicy. A także swoisty niedowład organizacyjny w straży wodnej. Jest bowiem straż państwowa i społeczna (podległa staroście). Ta ostatnia ma nieduże uprawnienia, może kłusownikowi najwyżej zabrać sprzęt za pokwitowaniem. A państwowa pojawia się na wodach Gospodarstwa stosunkowo rzadko. Lecz ostatnio zapadły decyzje w powiecie, gdzie radni przyjęli uchwałę regulującą działanie strażników społecznych.

stroj.

Siedziba „Rybołówstwa” w parku

KARGOWA. Choć historyczny cech rybacki istniał w Podmoklach Małych i Babimoście, to reaktywacji Biesiady Rybackiej podjęło się… Wojnowo. Z dobrym skutkiem!

IV Biesiada Rybna

Zresztą pomysł, żeby promować ryby w Wojnowie nie jest wcale taki zaskakujący. Zachowały się stare zdjęcia, jak też przekazy ustne mówiące o mocnej tradycji rybackiej związanej z Jeziorem Wojnowskim. Kontynuacji podjęli się **Małgorzata i Grzegorz Kozowie**, którzy mieszkają przy wypływie Gniłej Obry z jeziora, prowadzą tu działalność gospodarczą, jak też promują dawne tradycje. Wspiera ich w tym Stowarzyszenie - Wojnowo Perspektywą Turystyczną Ziemi Kargowskiej, którego prezesem jest **Czesław Błoszyk**, zarazem sołtys wsi.

Wspólnie te dwa „organy", przy pomocy mieszkańców, zorganizowały już po raz czwarty Biesiadę Rybną (9 września br. obok sali wiejskiej). Wszędzie roznosił się zapach smażonych ryb, bo oskrobano i rzucono ich na patelnię aż 200 kg w różnych gatunkach. Poza tym pan Grzegorz pokazywał dzieciom, jak się zarybia jezioro, opowiadał i pokazywał historyczny sprzęt rybacki, zachęcał do udziału w konkursach. Natomiast C. Błoszyk podjechał na cmentarz, żeby zapalić świeczką na grobie zmarłych rybaków. A mieszkańcy Wojnowa i goście w tym czasie konsumowali pyszne ryby lub kupowali na stoisku „Rybacka Chatka" wyroby, a zwłaszcza świetną rybę na kwaśno w zalewie octowej. Jest to jednocześnie zgłoszony oficjalnie do rejestru lubuski produkt regionalny. Można go spróbować zajeżdżając w zwykły dzień do „Rybackiej Chatki". Warto!

stroj.

SIŁOWNIA „Pod Chmurką"

BABIMOST. W trakcie jubileuszu 10-lecia Centrum Sportu i Rekreacji licznie zgromadzona publiczność była świadkiem oddania kolejnej inwestycji sportowej.

Dyrektor Centrum **Zdzisław Krupa** przedstawił przybyłym założenia i ideę programu budowy siłowni „Pod Chmurką". Chodzi bowiem o popularyzację alternatywnych, aktywnych form spędzania wolnego czasu, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, a także promocję aktywności ruchowej i warunków rozwoju sportu masowego.

Pomoc finansowa Lubuskiego Urzędu Marszałkowskiego w budowie siłowni „Pod Chmurką" wynosiła 15 tys. zł. Samorząd dofinansował zadanie w kwotą 22,5 tys. zł. Siłownia kosztowała więc 37,5 tys. zł. W trakcie oddania siłowni grupa demonstratorów zajęła miejsca na urządzeniach, a instruktor sportów siłowych **Grzegorz Skarba** komentował jakie partie mięśni kształtuje się na poszczególnych urządzeniach i jak je wykonywać. Z rad i wskazówek instruktora mogli korzystać wszyscy zainteresowani.

W hali „Olimpia" odbyła się dalsza część uroczystości. Burmistrz Babimostu **Bernard Radny** przyznał okolicznościowe statuetki za współpracę i pomoc finansową.

umbab

Także maluchy chciały spróbować swych sił…

VII Święto Jeziora

Dajemy duży plus

ZBĄSZYŃ. Po raz siódmy odbyły się Dni Zbąszynia pod hasłem... Święta Jeziora. Wcześniej Dni odbywały się jako Jarmark św. Piotra w Okowach, który obecnie został włączony do zabaw na plaży w Łazienkach.

Na przełomie lipca i sierpnia mieszkańcy miasta i okolic oraz przebywający w Zbąszyniu turyści mogli uczestniczyć w imprezach sportowo-rekreacyjnych przygotowanych specjalnie na ten czas przez Zbąszyńskie Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji. Natomiast po raz 14. odbył się – także na plaży w Łazienkach – Jarmark św. Piotra w Okowach, przy czym Święto Jeziora trwało od 29 lipca aż do 6 sierpnia, natomiast Jarmark, poniekąd jako część imprez nad jeziorem Błędno, trwał krócej, bo od 4 do 6 sierpnia.

W organizację włączyły się kolejne placówki, organizacje, które zaproponowały zupełnie nowe pomysły. Dzięki temu - poza występami scenicznymi - na plaży, kortach i nad rzeką odbyło się blisko 40 imprez wydarzeń sportowych! Trwający dziewięć dni festiwal sportu, aktywności i radości przyciąga niezmienne coraz więcej uczestników. Zaprzyjaźnieni turyści uwzględniają Święto Jeziora w planowaniu swojego wypoczynku. Brak nam tu miejsca detale, ale… tak trzymać!

***

Na uwagę zasługuje profesjonalna obsługa imprezy, mimo że przecież w znacznej mierze realizowali ją społecznicy, wolontariusze z wielu instytucji i organizacji! Codziennie na stronach internetowych gminy pojawiała się bardzo rzetelna relacja i serwis zdjęciowy. Gratka dla mediów. Włączenie wszystkich instytucji, nawet niekoniecznie samorządowych, pokazywało zaangażowanie mieszkańców i chęć dobrej zabawy, ale i promocji miasta. Dobry przykład dawał tu sam burmistrz rywalizując w zawodach pływackich. Poza tym liczne gry sportowe i zabawy parasportowe, które odbywały się w Łazienkach, były na dobrym poziomie, skoro udział w nich wzięli ludzie z Poznania, Wolsztyna, Świebodzina i innych miasta, a goście na Święto przyjechali z Rzymu, Edynburga i reszty Europy. Cały ten obraz dopełniał piękny widok Łazienek, które nigdy w swej historii (ile to lat?!) nie były tak zadbane i tak duże. Oby tak dalej!

Redakcja

Harcerska gawęda (cz. 2)

ZBĄSZYNEK - ZBĄSZYŃ. W październiku 2011 roku otworzyła się nowa karta harcerska, pojawiło się bowiem światełko w tunelu dla powrotu harcerstwa na ziemię zbąszyńską.

Na wniosek mieszkanek Zbąszynia została powołana 3 Gromada Zuchowa działająca przy Niepublicznym Przedszkolu „Świat Malucha" w Zbąszyniu licząca 16 zuchów. Po pięciu latach wspólnej działalności w gminie Zbąszyń obecnie działa: 3 Gromada Zuchowa „Leśne Duchy", 1 Drużyna Harcerska „Tropiciele Żywiołów", 4 Drużyna Starszoharcerska „Ogniste Wilki" i 1 Drużyna Wędrownicza „Azymut" oraz 4 osoby kadry – drużynowe dh pwd **Katarzyna Merda**, dh pwd **Maja Szwarczewska** i dh ho **Monika Andrzejewska**, dh pio **Helena Konieczna**. Dzięki uprzejmości dyrekcji Szkoły Podstawowej im. Arkadego Fiedlera w Zbąszyniu drużyny mają swoje zbiórki na terenie szkoły. Środowisko harcerskie w Zbąszyniu liczy obecnie 59 członków i stale rośnie, co oznacza, że praca drużynowych nie idzie na marne. Mamy tego pełną świadomość i satysfakcję.

W styczniu 2012 do środowiska została przyłączona 9 GZ Wesoła Gromada działająca przy SP nr 7 w Świebodzinie w liczbie 19 osób wraz z drużynową dh phm **Marzanną Ożmińską**.

Działalność w latach 1968 – 2017…

…To realizacja setek zadań zleconych przez władze odgórne w kraju i za granicą. Władze ZHP i ministerstwo oświaty zachęcały umożliwiały nam obozy letnie i zimowiska dochodzące, biwaki edukacyjne, wycieczki krajoznawczo-edukacyjne, sport, pamięć i tradycja narodowa – uczestników i kadry ok. 1000 osób. M.in. w maju 2011 udział reprezentacji ZHP Zbąszynek w Zlocie Harcerzy i Scoutów Ukrainy we Lwowie z okazji 100 lat harcerstwa, w maju 2016 udział reprezentacji Związku Drużyn w 49 Międzynarodowym Zlocie Harcerzy i Scoutów Intercamp w Jaromieżu w Czechach. W 2017 roku udział reprezentacji Związku Drużyn w 50 Jubileuszowym Międzynarodowym Zlocie Harcerzy i Scoutów Intercamp, który odbył się w Warendorf w Niemczech.

Jednym z najważniejszych wydarzeń był fakt, że 15 listopada 2014 r. na funkcję Komendanta Chorągwi Ziemi Lubuskiej ZHP został wybrany dh hm **Artur Doliński**, instruktor wywodzący się ze środowiska harcerskiego w Zbąszynku.

Członkowie: stan styczeń 2017

Zuchy – 32, harcerze młodsi – 58, harcerze starsi – 25, wędrownicy – 27, starszyzna – 3, instruktorzy – 23. Mamy 2 gromady zuchowe, 3 drużyny harcerskie, 2 drużyny starszo harcerskie, 3 drużyny wędrownicze, 2 kręgi instruktorskie i starszyzny, członków 168.

Komendanci środowiska harcerskiego w Zbąszynku

IX 1968 - I 1974 dh hm **Piotr Kluj** (Gminny Ośrodek Harcerski), I 1974 - X 1974 dh hm **Bogdan Doliński**, (Gminny Ośrodek Harcerski), X 1974 – X 1986 dh hm Bogdan Doliński (Komenda Hufca), X 1986 - V 1989 dh hm **Stefan Merda**, V 1989 – X 1993 dh hm **Krystyna Peczyńska**, X 1993 – X 1995 dh hm **Krystyna Czerwińska-Twarowska**, X 1995 – X 1997 dh phm **Jarosław Stańko**, X 1997 – XII 2005 dh hm **Zbigniew Buśko,** XII 2005 – do chwili obecnej dh hm. Z. Buśko (Komenda Związku Drużyn).

Zbigniew Buśko

Nasza mistrzyni zapasów

TRZCIEL. Monika Ewa Michalik to zapaśniczka, zawodniczka sekcji zapaśniczej Grunwaldu Poznań. Ale pochodzi z Jasieńca w gminie Trzciel i jest wychowanką klubu Orlęta Trzciel. Zapaśniczego abecadła uczyła się u trenerów Piotra i Marka Troczyńskich.

Ostatnio, 2 maja 2017, w dniu swoich urodzin (1980 r.), Monika zdobyła na Mistrzostwach Europy w Serbii swój czwarty złoty medal.

Wcześniej na letnich Igrzyskach Olimpijskich 2016 w Rio de Janeiro Monika zdobyła brązowy medal w kategorii do 63 kg w stylu wolnym. Wcześniej, na igrzyskach olimpijskich w Pekinie (2008) startowała w kategorii do 63 kg w stylu wolnym, zdobywając w ćwierćfinale ósme miejsce. Na igrzyskach olimpijskich w Londynie (2012) przegrała walkę o brązowy medal i została sklasyfikowana na miejscach 5–6 w kategorii do 63 kg w stylu wolnym.

Jest trzykrotną brązową medalistką mistrzostw świata w latach: 2000 (mistrzostwa świata juniorek), 2006, 2007. Dwukrotna srebrna medalistka wojskowych mistrzostw świata (2010 i 2014). Multimedalistka mistrzostw Europy, w tym: trzykrotna mistrzyni Europy w 2003, 2005 i 2009 oraz czterokrotna wicemistrzyni Europy w 2000 (mistrzostwa Europy juniorek), 2002, 2006 i 2013. Czterokrotna medalistka Golden Grand Prix w latach: 2006 srebro, 2009 brąz, 2010 2 razy złoto. Czternastokrotna mistrzyni Polski w pięciu kategoriach wagowych: w 1999 i 2000 jako juniorka oraz w 2001, 2002, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013 i 2014.

Odznaczona w 2016 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi za wybitne osiągnięcia sportowe, za promowanie Polski na arenie międzynarodowej.

umtrz

TRZCIEL. Stowarzyszenie Chociszewo - Wspólna Przyszłość wspólnie z kilkoma organizacjami z gminy zrealizowało projekt partnerski „Od Jarmarku Rozmaitości do Igrzysk Olimpijskich”.

Od jarmarku do igrzysk

Wybranym działaniem, wokół którego skupiły się wszystkie poczynania była popularyzacja sportu i rekreacji wśród mieszkańców (szczególnie wśród młodzieży) gminy Trzciel. Podsumowaniem wszystkich akcji projektowych było zorganizowanie dwudniowych Gminnych Igrzysk Olimpijskich; 19.05. w Trzcielu dla młodzieży z klas III - VI i 20.05. w Brójcach dla młodzieży i osób starszych - głównie gry zespołowe. W Igrzyskach uczestniczyła młodzież i starsi nie tylko z gminy Trzciel (ale i Pszczew, Zielona Góra, Babimost). Igrzyska stały się elementem promocji gminy i organizacji działających na jej terenie. Projekt realizowany w ramach Programu Lokalne Partnerstwa PAFW prowadzony przez Fundację Rozwoju Filantropii w Polsce.

umtrz

ZBĄSZYŃ. Klub Sportowy ATE Wicher Strzyżewo obchodzi w tym roku jubileusz 70-lecia.

70-letni Wicher

Uroczyste obchody odbyły się w sobotę, 15 lipca br. na boisku piłkarskim. Wydarzenie było nie tylko okazją do złożenia życzeń piłkarzom Wichra, ale także wręczenia srebrnych odznak przyznanych przez Zarząd Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej. Wyróżnieni zostali: **Stanisław Kaczmarek, Jan Łata, Dariusz Kuberski** oraz **Jacek Michalski**.

Głównymi inicjatorami założenia klubu sportowego w Strzyżewie byli panowie **Józef Rura** i **Jan Kaczmarek**, a klub ze względu na swego ówczesnego strategicznego sponsora nazywał się „Wiklina” Strzyżewo. Zakład wiklina działający w Strzyżewie zapewniał głównie transport zawodnikom na mecze. W owych czasach szatnia i zaplecze boiskowe znajdowało się u pana **Krystiansa**.

Po upadku zakładu zawodnicy czasami musieli jeździć na mecze rowerami, nierzadko we dwóch na jednym, nawet do Międzychodu. Po włączeniu klubu w struktury Ludowych Zespołów Sportowych powstało kilka sekcji sportowych. Oprócz piłki nożnej do najbardziej prężnych należy zaliczyć: sekcję lekkoatletyki, w której trenowali **Kazimierz Połomka** i **Kazimierz Konieczek**, sekcję tenisa stołowego, w której wyróżniali się **Zygmunt Kuberski, Tadeusz Mazur, Kryspin Nawotnik**, sekcję kolarską – z czynnym udziałem **Henryka Ganczarka i Zygmunta Kuberskiego**.

W latach 70. zawodnicy klubu uczestniczyli w gminnych spartakiadach sportowych rywalizując w takich konkurencjach jak: szachy, warcaby, tenis stołowy, przeciąganie liny czy wyciskanie ciężarka. W latach 80., kiedy funkcję prezesa pełnił pan **Laskowski**, powstała istniejąca do dziś szatnia, przy budowie której dużo potu wylali **Roman Stankowski** oraz **Stanisław Kaczmarek**. W roku 1998, gdy prezesem klubu był **Piotr Pawlik**, dobudowano do szatni prysznice. Kolejnymi prezesami klubu byli: **Bernard Trocholepszy, Piotr Kuberski**, a także **Bolesław Kluj**, który wprowadził klub do (elitarnej) klasy A.

W 1989 roku rozpoczął działalność w klubie **Joachim Walentowski**; przez 15 lat z małymi przerwami pełnił w klubie funkcję trenera. Niestety pan Walentowski nie doczekał się tak spokojnych czasów, gdy klub za prezesury pani **Grażyny Połomki** w 2004 roku, zmienił nazwę na ATE Wicher Strzyżewo pozyskując strategicznego sponsora, z którym związany jest do dzisiaj.

W 60-letniej historii do największych sukcesów wychowanków klubu można zaliczyć: rekord Polski LZS-ów Kazimierza Konieczka w biegu na 100 metrów, grę wychowanka klubu Jarosława Nawotnika w lidze okręgowej w drużynie Budowlani Nowy Tomyśl, wygraną drużyny w rozgrywkach Pucharu Polski w roku 1996 z drużyną Orkana Chorzemin 3:2 na szczeblu okręgowym, w następnej rundzie do Strzyżewa przyjechała drużyna z III ligi, Promień Żary, która pewnie pokonała drużynę. Obecnie prezesem klubu jest **Jacek Michalski**, za kadencji którego wyremontowano płytę boiska i zamontowano piłkochwyty. W roku 2013 ze środków unijnych wyremontowano budynek szatni.

Paweł Nowak

Sztandar dla myśliwych

BABIMOST. W stanicy Koła Łowieckiego „Sokół” w Kuligowie odbyła się uroczystość przekazania sztandaru, który jest symbolem zbiorowej i osobistej godności myśliwych.

Chrzestnymi sztandaru byli: **Eleonora Rybarczyk** – prezeska Banku Spółdzielczego w Siedlcu oraz **Bernard Radny** - burmistrz Babimostu, którzy przekazali sztandar na ręce prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej PZŁ **Andrzeja Skibińskiego**. Następnie z jego rąk sztandar odebrał prezes Koła Łowieckiego „Sokół” w Babimoście **Zdzisław Atarowski**. Pięciu myśliwych koła zostało odznaczonych medalami zasługi łowieckiej, a dwóch odznaką „Zasłużony dla łowiectwa zielonogórskiego”. Muzyczny charakter uroczystości nadawał zespół sygnalistów „Lubuskie Fanfary”. Uroczystość zakończyła biesiada myśliwska.

umbab

Spotkanie z wybitnym sztangistą

ZBĄSZYŃ. Biblioteka zaprosiła na spotkanie z wybitnym polskim sztangistą, wielokrotnym medalistą Igrzysk Paraolimpijskich, Ryszardem Tomaszewskim.

R. Tomaszewski to nie tylko legendarny sportowiec, ale także niezwykły człowiek, dlatego warto było poznać historię jego życia, historię zmagania się z ciężarem nie tylko sztangi. Pan Ryszard za swe zasługi został odznaczonym Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W roku 2000 - z inicjatywy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego - otrzymał tytuł „Najwybitniejszego sportowca XX wieku”. Wtedy powstał specjalny album fotograficzny najwybitniejszych sportowców XX wieku, w którym zamieszczono tylko dwoje sportowców z Polski, Irenę Szewińską – lekkoatletkę i Ryszarda Tomaszewskiego - ciężarowca.

Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy **Juliusza Zbierskiego**, mieszkańca Zbąszynia, srebrnego medalisty Mistrzostw Świata WUAP w Niemczech.

bpzb

Piekło w Zbąszyniu

ZBĄSZYŃ. Drastyczna deportacja polskich Żydów z hitlerowskich Niemiec odbyła się 79 lat temu, w roku 1938. Wydarzenie to zyskało międzynarodową nazwę „Preludium Zagłady". Autorem tego określenia jest warszawski naukowiec, prof. Jerzy Tomaszewski.

Żydowskie mrowie na przejściu granicznym Zbąszyń — Rogatka, pilnowane przez polską straż graniczną

„Bohaterem" październikowych dramatów tysięcy ludzi stał się Zbąszyń. Dlaczego? Jak do tego doszło? Otóż w 1938 r. hitlerowska III Rzesza (nie bez winy polskiego rządu, co jednak nie stanowi żadnego usprawiedliwienia dla barbarzyńców) postanowiła wydalić ze swego terytorium wszystkich Żydów z obywatelstwem (paszportem) polskim. Sprowokował to nasz rząd antysemickim zagraniem (ustawą z 31 marca 1938). III Rzesza w październiku 1938 r. zgromadziła polskich Żydów w brutalny sposób na swoim terytorium, a następnie dostarczyła do przejść granicznych z Polską. A dalej w ciągu dwóch, trzech dni, fizycznie wyrzuciła ze swego terytorium, po prostu przerzuciła przez granicę. Zaczęło się to 28 października 1938 r. Hitlerowcy dowieźli pociągami, samochodami, a nawet doprowadzili pieszo polskich Żydów do granicy i siłą przez nią przegnali.

Światowe odgłosy

Z ok. 17. tys. polskich Żydów wyłapanych i zgromadzonych na obszarze hitlerowskiego państwa aż ok. 9.300 trafiło do granicznego Zbąszynia. Liczące nieco ponad 5 tys. mieszkańców miasteczko w parę godzin powiększyło stan ludności prawie trzykrotnie. Pojawiły się problemy, gdzie ich przyjąć, ulokować, co z nimi zrobić? Np. 700 osób przebywało w ujeżdżalni dawnych koszar wojskowych w nieludzkich warunkach. Stąd w naszej prasie przedwojennej Edward Mitzner, ówczesny znany dziennikarz związany z PPS, opisał to w artykule „Inferno w Zbąszyniu". Inferno czyli piekło. Natomiast w 1998 r. warszawski naukowiec, prof. Jerzy Tomaszewski, napisał o tym książkę pt. „Preludium Zagłady". I właśnie dlatego wydarzenia ze Zbąszynia powszechnie zaczęto nazywać w ten właśnie sposób.

O tym szokującym wydarzeniu wiele napisano w prasie polskiej i zagranicznej. Zbąszyń stał się na moment znany w całym świecie. Pisał o nim nawet „New York Times", wspominała Zofia Nałkowska. Wiele osób ze środowisk żydowskich w Polsce – znanych już po II wojnie światowej – zaangażowało się w pomoc wygnańcom. Po 28 października 1938 r. w kraju zaczęły się organizować komitety pomocy Żydom „zbąszyńskim". Do granicznego miasta przybył Emanuel Ringelblum, znany później z tego, że stworzył podziemne archiwum getta warszawskiego; uznanego potem przez UNESCO za światowe dziedzictwo kultury! Marek Edelman, ostatni dowódca powstania w getcie warszawskim wspomina, iż działał wtedy w Warszawie w komitecie pomocy rodakom. W grupie Żydów, którzy najwcześniej opuścili miasto prawdopodobnie był, młody wówczas Marcel Reich Ranicki, po wojnie wybitny krytyk literacki, zwany często papieżem niemieckiej krytyki.

Zbąszyńskie pamiątki są do obejrzenia w Muzeum Yad Vashem w Jerozolimie, a hasło „Zbąszyń" zajmuje wiele miejsca w Encyklopedii Holokaustu. To warto uwzględnić.

Wciąż niewidoczne ślady

Rok 1938 - mówiąc skrótowo o tamtym wydarzeniu - był dla deportowanych Żydów dramatyczny, ale nie tragiczny. Nikt wówczas nie zginął. A pomocy udzielili wygnańcom przede wszystkim zbąszynianie. Z różnych powodów, ale pomagali. Dlaczego zatem ciągle lokalna społeczność stara się wypierać ów dramatyczny fakt z pamięci? Raczej nie odnotowują go foldery mówiące o historii, muzeum nie prezentuje nawet skromnej ekspozycji, nie ma – planowanego jeszcze kilka lat temu – kurhanu z kamieni lub też tzw. pomnika walizki na dworcu Zbąszyń Główny.

Na szczęście rzec można, znalazło się współcześnie w Zbąszyniu kilka osób, które na różny sposób utrwaliły pamięć o wydarzeniach 1938 r. **Zenon Matuszewski**, jako dyrektor gimnazjum organizował rokrocznie obchodzone w skali Wielkopolski Dni Holokaustu. Włączał się w te działania bardzo szeroko dom kultury z **Katarzyną Kutzmann-Solarek**, ponadto placówki i instytucje spoza miasta, angażowało się kuratorium. Najbardziej zaangażowanym w upamiętnienie tamtych wydarzeń jest artysta plastyk wywodzący się ze Zbąszynia – **Wojciech Olejniczak**. Z jego inicjatywy powstało znakomite, pomnikowe dzieło książkowe dotyczące Preludium Zagłady pt. „Do zobaczenia za rok w Jerozolimie" (Zbąszyń – Poznań 2012), ponadto pokazał wystawę związana z tą tematyką w holu dworcowym – wspólnie z fotografikiem z Izraela **Erwinem Schenkelbachem**. Przyczynił się, wspólnie z Z. Matuszewskim i K. Kutzmann-Solarek do realizacji bardzo istotnej dwudniowej sesji naukowej, która odbyła się w 70 rocznicę tamtych wydarzeń w 2008 r. Była to znacząca impreza nie tylko pod względem naukowym, ale i kulturalnym i propagandowym; żydowski kantor zaśpiewał - zapewne po raz pierwszy w przeszło 700-letniej historii lokalnego kościoła katolickiego – w miejscowej kolegiacie! Dla niektórych mieszkańców był to szok.

W pierwszym dniu sesji wystąpili prof. **Jerzy Tomaszewski** z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, prof. **Gertrud Pickhan** z Uniwersytetu w Berlinie, prof. **Witold Mędykowski** z Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie i prof. **Krzysztof Rzepa** z UAM w Poznaniu. Ciekawy był właśnie w kolegiacie koncert muzyki synagogalnej i wspomnienie o kantorze Cysnerze oraz koncert zespołu Shalom.

Już w późniejszym okresie za pokłosie opisanej tu działalności kilkorga społeczników można uznać aktywność Liceum Garczyńskiego, gdzie najpierw **Magdalena Heinke**, anglistka, nawiązała kontakty ze szkołą w Izraelu, doszło do wizyt i rewizyt, a później kolejna nauczycielka **Anita Rucioch-Gołek** wraz z uczniami podjęła temat żydowski, wspólnie z młodzieżą stworzyła ciekawy projekt Zbąszyński Balagan. To są na pewno plusy.

Miasto nie chce tej historii?

Poprzez Preludium Zagłady, a potem jego skutki („Kryształowa Noc" w III Rzeszy) miasto weszło do historii Europy. Tego faktu jednak nie odnotowuje i nie wykorzystuje się choćby do promocji miasta, do nauki lokalnej historii.

A było tak: wśród zbąszyńskich wygnańców znalazła się rodzina Herszela Grynszpana, wtedy studenta w Paryżu. Właśnie ze Zbąszynia młody Herszel otrzymał kartkę od ojca z informacją, co się zdarzyło. Student zareagował emocjonalnie. Na wieść o deportacji najbliższych zastrzelił radcę ambasady III Rzeszy w Paryżu. Zdaje się, że chciał zabić ambasadora. Dało to Goebbelsowi pretekst do urządzenia w całych Niemczech słynnej tzw. Kryształowej Nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. Płonęły wówczas synagogi, niszczono sklepy, zwłaszcza hitlerowcy upodobali sobie tłuczenie szyb w witrynach żydowskich sklepów (stąd nazwa zdarzenia).

Z inicjatywy swego nauczyciela historii – **Andrzeja Kirmiela**, w tym samy roku, gdy wypadała 70 rocznica Preludium Zagłady – pojawił się „na scenie" zielonogórski (wówczas) licealista **Szymon Płóciennik**. Przyjechał do Zbąszynia, żeby zbadać świadomość 136 uczniów (51 gimnazjalistów i 85 licealistów) na okoliczność wydarzeń z 1938 r. Odpowiedzi na wybrane pytania publikujemy poniżej. Mogą w niektórych punktach zaskakiwać, ale też pokazują znaczącą pracę pedagogiczną wspomnianego już (dziś emeryta) dyrektora Zenona Matuszewskiego. Nie mniej pozostaje pytanie: czy w końcu w mieście zostaną w jakiś materialny sposób upamiętnione zdarzenia 1938 r. Właśnie „na dniach" zbliża się ich 79 rocznica!

Eugeniusz Kurzawa

Fragment jednego tylko transportu Żydów, który Niemcy dziś wpędzili pod Zbąszyniem do Polski.

fot. Fundacji Archiwum Tres

Przedwojenne zdjęcia ze Zbąszynia z ówczesnej prasy polskiej

Kobiety i dzieci żydowskie udają się furmankami, pod eskortą, z przejścia granicznego Zbąszyń — Rogatka do miasta Zbąszyń.

CO WIEDZĄ? CZEGO NIE WIEDZĄ?

Kilka lat temu Szymon Płóciennik zbadał świadomość 136 uczniów (51 gimnazjalistów i 85 licealistów). Uzyskał takie oto odpowiedzi (na wybrane pytania). Średnie wyniki obu grup w procentach.

*** Czy w mieście była kiedyś synagoga?**
tak 41,91, nie 50, nie wiem 7,35 (Oczywiście była! Obiekt stoi do dziś przy ul. Żydowskiej - przyp. EK)

*** Czy słyszałeś o Żydach deportowanych z III Rzeszy do Zbąszynia w 1938 r.?**
tak 66,2 proc., nie 33,8 proc. (przy czym „tak" 78,4 proc. gimnazjalistów)

*** Czy kiedykolwiek rozmawiałeś w rodzinie na temat deportacji 1938 r.?**
tak 37,5, nie 62,5 („tak" 41, 2 proc. gimnazjalistów)

*** Czy słyszałeś o książce „Preludium Zagłady"?**
tak 13,24, nie 86 („tak" 19,61 proc. gimnazjalistów)

*** Jak oceniasz fakt deportacji biorąc pod uwagę całą historię Zbąszynia?**
- wydarzenie mało ważne 6,62
- wydarzenie średnio ważne 21,32
- wydarzenie ważne 30,88
- wydarzenie bardzo ważne 6,62
- nie mam zdanie 34,56

*** Które wydarzenie w całej historii miasta uważasz za najważniejsze?** (pytanie otwarte)
- strajk dzieci zbąszyńskich w obronie mowy polskiej 1906 r.
- budowa kościoła
- powstanie wielkopolskie

*** Czy upamiętnienie deportacji może zwiększyć ilość turystów przybywających do miasta?**
tak 38,97, nie 20,59, nie mam zdania 39,71

*** Czy w mieście powinno się upamiętnić tamte wydarzenia?**
tak 54,41, nie 8,82, nie mam zdania 36,76

*** Jak oceniasz swój stosunek do Żydów?**
pozytywny 41,2, obojętny, 39,7, negatywny 2,9, nie mam zdania 16,2

*** Czy nawiązanie dialogu między narodami powinno być istotnym zadaniem człowieka w XXI wieku?**
tak 61,03, nie 4,41, nie mam zdania 33,82 (tak 69,41 licealistów)

Ciekawe, w jakim kierunku poszła świadomość mieszkańców Zbąszynia jak zmieniła się od czasu przeprowadzonych tutaj badań.

Między Liniami

Brak autorytetów

Ostatnio rzadko oglądam telewizję. Niestety częściej o tym, co się dzieje, dowiaduję się z Internetu. Dlaczego niestety? Bo na wizji politycy stawiają sobie jakieś granice. Chociaż o tym też można by podyskutować. Bo co jest granicą dla jednego, dla innego niekoniecznie. W Internecie „Hulaj dusza, piekła nie ma!" Od pomyj, błota, pomówień i obelg aż się roi. Zastanawiam się, kiedy doszło do tak wielkiego zdegenerowania klasy politycznej? Polityką interesuję się od lat, nie tylko z powodu wykonywanego zawodu, ale z czystej ciekawości i dostrzegania wpływu, jaki ma ona na nasze codzienne życie. Pamiętam przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Radość z upadku PRL-u, tego, że jestem świadkiem tak ważnych dla naszego kraju zmian i że zaznam wolności, jakiej nie dane było poznać moim rodzicom. Szanowałam ówczesnych polityków, którym to wszystko zawdzięczałam: Wałęsę, Mazowieckiego, Kuronia i wielu innych. Jeśli miałam wątpliwości (a miewałam je nieraz, bo prezydentura Wałęsy czasem była trudna do zniesienia), to słuchałam autorytetów. Kto to był dla mnie? Wtedy przede wszystkim Jan Nowak Jeziorański. Człowiek niezwykle zasłużony, mądry i szlachetny. Jego wypowiedzi w radiu, felietony w prasie, były dla mnie źródłem przemyśleń i ostatecznie kierunkowskazem postępowania podczas kolejnych wyborów. Kiedy legendarny Kurier z Warszawy umarł, czułam ogromną pustkę, tak, jakbym straciła najważniejszego doradcę. Później pojawili się inni, np. ksiądz Józef Tischner. Jego wypowiedzi dotyczyły przede wszystkim etyki, ale przecież jest ona związana z polityką nieodłącznie. Bardzo ważnym dla mnie autorytetem w polityce byli Bronisław Geremek i Władysław Bartoszewski. Niezwykle ceniłam arcybiskupa Jozefa Życińskiego. Piszę o umarłych. Być może to ich brak spowodował, że politycy z każdej strony tak strasznie skarleli, skundleli i ... słów mi brakuje, żeby wyrazić uczucie wielkiego rozczarowania. Mam wrażenie, że jeśli nawet pojawiłby się teraz ktoś, kto mógłby być autorytetem na miarę Jana Nowaka Jeziorańskiego czy Józefa Życińskiego, to zostałby przez tych, których by krytykował, zmieszany z błotem i upodlony, jak to się ostatnio dzieje z każdym, kto ma odwagę krytykować tego czy innego polityka. Za rok wybory samorządowe, potem parlamentarne, a później prezydenckie. Od początku lat dziewięćdziesiątych zawsze mówiłam uczniom: „Powiedźcie rodzicom, żeby szli głosować", tłumaczyłam, jakie to ważne. U końca mojej kariery nauczycielskiej czuję wielkie zniechęcenie do polityki. Tak, pójdę znowu głosować, bo wiem, że to ma ogromne znaczenie. Tylko dlaczego znowu będzie to wybór negatywny?

Zofia Mąkosa

Gminny egoizm

Ze sporym zdumieniem stwierdzam, że po 22 latach istnienia Regionu Kozła jego mieszkańcy, zatem obywatele gmin leżących przecież od siebie „o rzut beretem", stosunkowo mało wiedzą o sobie. Myślę tutaj o zwykłych obywatelach. Którzy niezbyt mocno interesują się tym, co dzieje się za przysłowiową miedzą, jakie ich sąsiedzi mają osiągnięcia, pomysły, jakie ważne placówki, instytucje. Nie dość na tym - są osoby, które wręcz nie chcą wiedzieć o sąsiedzkich poczynaniach, nie interesuje ich wymiana doświadczeń, współpraca.

Niedawno pisaliśmy na tych łamach o uniwersytetach trzeciego wieku. Wspaniałej idei, która u nas w Regionie jest dobrze realizowana. Ale - nasuwa się pytanie - czy owe uniwersytety kontaktują się ze sobą, wymieniają pomysłami? Raczej nie bardzo (poza starymi, rzec można, kontaktami na linii Babimost - Kargowa). A dlaczego tak jest? Oto ważkie pytanie! Przedstawialiśmy w jednym z numerów „Podkoziołka" niepowtarzalny skansen, rzec można Skansen Regionu Kozła, jaki istnieje od paru lat na Babimojszczyźnie. Ile osób, wycieczek, klas odwiedziło to wspaniałe miejsce? A ilu naszych mieszkańców, choćby wspomnianych seniorów z UTW, wie o nim, choć mieszkają zaledwie o krok od Podmokli Małych?

A wszyscy mówią: jaki to wspaniały twór ten Region Kozła! Tutaj kultura łączy ludzi! Czy naprawdę? Pytanie otwarte...

Piszę tak po wielu różnych doświadczeniach, po setkach, jeśli nie tysiącach rozmów, które przez lata przeprowadziłem z mieszkańcami Regionu. Prywatnie i w celach publikacji prasowych, książkowych. Szczegóły pomijam, bo nie idzie o wytykanie, ale o załatwienie problemu. Dlatego chcemy na łamach „Podkoziołka" integrować lokalną społeczność, a zatem zacierać granice administracyjne między gminami i pokazywać ludziom wspaniałe osiągnięcia i instytucje oraz pomysły sąsiadów. A przede wszystkim namawiać ich do kontaktów, do zawierania znajomości i przyjaźni.

Jak to zrobić, jeśli granice gminne i różne „blokady" mimo wszystko trzymają się mocno? Gdy, niestety, rzadko które władze samorządowe i całe społeczności chcą zrezygnować z lokalnego egoizmu na rzecz dobra wspólnego, w tym wypadku dobra Regionu Kozła? Gdy czytamy w różnych sondażach (choćby na tych łamach przeprowadzonych), że niemal każdy wypowiadający się stawia na pierwszym miejscu swoje: swoją imprezę, swój pomysł, swoją gminę? Czy takim zachowaniem doprowadzimy do pogłębienia integracji, do wspólnych, naturalnych działań?

Otóż powstały pewne pomysły integracyjne w ramach Lokalnej Grupy Działania RK, jak i redakcji „P", jest spora szansa nawiązania do pierwszych lat istnienia RK i chcemy to zaprezentować na łamach pisma. Otóż już w najbliższym czasie, bo już 26 października, odbędzie się Forum Bibliotek Regionu Kozła, a 16 listopada w Zbąszyniu - Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku RK organizowane przez LGD RK. To dobry początek. Trzymam kciuki

Lecz jeśli nie będzie rezygnacji z części swego „ja", to żaden z zamiarów integracyjnych nigdy się nie uda! A przecież taki od początku, od 22 lat jest sens istnienia RK: przełamywanie barier, zbliżanie się do siebie, integracja. Bo - proszę mi wierzyć - nie jest żadną wartością powiat. Żaden z otaczających nas i anektujących do siebie. Ani nowotomyski, ani wolsztyński, czy międzyrzecki. To są sztuczne twory, zupełnie niepotrzebne, a poza obowiązkami narzuconymi przez państwo, zajmujące się głównie promocją miast będących siedzibą ich władz, czyli sobą. Natomiast Region Kozła to jest wartość! Jedyna i niepowtarzalna. Złożona z ludzi i dla ludzi. I tego się warto trzymać!

Podnieśmy zatem wzrok trochę ponad własne opłotki.

Eugeniusz Kurzawa

Dawni nauczyciele i zarazem absolwenci szkoły muzycznej (od lewej): Jan Prządka, Bolesław Urbanowicz, Kazimierz Budzik, Maria Sobańska, Henryk Skotarczyk

Należy mu się pomnik

ZBĄSZYŃ. W Filharmonii Polskiego Folkloru nadano imię Antoniego Janiszewskiego sali koncertowej oraz odsłonięto pamiątkową tablicę.

Antoni Janiszewski (1909 – 1985) jest dla Regionu Kozła, zwłaszcza dla Zbąszynia, ale też Zbąszynka, postacią która zasługuje nie tyle na tablicę, co na pomnik w centrum miasta! Gdyby nie on nie byłoby dziś Filharmonii Polskiego Folkloru, gdyż nie powstałaby jej podstawa – Państwowa Szkoła Muzyczna (1959 r.). Nie byłoby orkiestr kolejowych w Zbąszynku, ognisk muzycznych w kilkunastu miastach i wioskach RK, jak choćby Babimost, Dąbrówka Wlkp., Trzciel... Nie powstałoby Stowarzyszenie Muzyków Ludowych, jak też popularna ongiś „Jego" orkiestra – Szałamaje. Gdyby nie Janiszewski być może kozioł biały, czarny stałby się zapomnianym instrumentem. I kto wie, czy powstałby Region Kozła. A więc czapki z głów przed tą pomnikową postacią.

W trakcie uroczystości prowadzonej przez dyrektorkę PSM **Julitę Skowrońską**, pojawili się dawni absolwenci szkoły muzycznej, w tym pięć pań, które jako Szałamaje wykonały marsza, ulubiony utwór A. Janiszewskiego, ponadto dawni nauczyciele z **Marią Sobańską** i obecni z **Janem Prządką**. A odsłonięcia tablicy dokonali **Bolesław Urbanowicz** z Poznania i **Henryk Skotarczyk.**

Jedno tylko w tej celebracji było niezrozumiałe. Dlaczego nadano imię A. Janiszewskiego auli koncertowej, skoro wcześniej, przy oddawaniu do użytku Filharmonii Polskiego Folkloru ustalono, że skoro PSM nosi imię S. Moniuszki (i głupio byłoby „zabierać" szkołę wybitnemu kompozytorowi narodowemu) to Filharmonia będzie nosić imię A. Janiszewskiego?

saw.

Szałamaje w okrojonym składzie obok ogromnej figury koźlarza, wykonanego we francuskim (partnerskim dla Zbąszynia) mieście Steenvoorde

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie. Wydawnictwo współfinansowane ze środków Unii Europejskiej
w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

LEADER

REGION KOZŁA

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020